Rok XI. Nr. 208 (3098). Wilno, Czwartek 2 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Polityka gospodarcza rządu

Przemówienie premjera dr. Leona Kozłowskiego

Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego BBWR pod przewodnictwem płk. Sławka przy udziale niemal wszystkich senatorów i posłów tego klubu. Na posiedzeniu premjer Kozłowski wygłosił dłuższe przemówienie o polityce gospodarczej Rządu które podajemy niżej w obszernych wyjątkach. P. premjer m. in. powiedział:

CIĄGŁOŚĆ POLITYKI GOSPODARCZEJ.

Założenia walki z kryzysem, strategiczną — że się tak wyrażę —ideę obrony Polski przed zgubnemi skutkami tej fali nędzy i chaosu jaka uderzyła w świat cały — **wypracowano już dawno i wypróbowano już skutecznie.** Rządy moich poprzedników już w początkach przesilenia potrafiły — trafniej bodaj, niż w innych krajach — ocenić jego przyczyny i wybrać drogi oraz metody odpowiednie dla Polski. Rządy moich poprzedników również, a w szczególności rząd premjera Prystora, potrafiły wykazać słuszność tych ocen i skuteczność tych metod w momentach niezwykle trudnych i napiętych. To też tu nie powiem Panom nic nowego. **Założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie.**

RÓWNOWAGA NA NIŻSZYM POZIOMIE

Polska myśl gospodarcza ustaliła przedewszystkiem, iż przesilenie obecne różne jest od znanych i powtarzających się kryzysów konjunkturalnych, że ma przyczyny szczególne, związane z wojną światową i powojenną gospodarką wielkich mocarstw, i że wobec tego **powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny.** Wynikało stąd wskazanie niezmiernej wagi, odrzucone niestety w ciągu lat przez wiele państw i wielu ekonomistów — a mianowicie, że **przezwyciężenie kryzysu nastąpić może tylko poprzez osiągnięcie równowagi na nowym, niższym poziomie,** a natomiast nie może być dokonane przez próby odbudowy równowagi przedkryzysowej. Wskazywało to, jako jedynie celową, **politykę przystosowania,** nie zaś politykę prób tworzenia sztucznej konjunktury — stosowaną tak szeroko i tak bezskutecznie na świecie — jedynym istotnym skutkiem — opóźniania poprawy.

KAPITALIZACJA WEWNĘTRZNA.

Każdy kraj oczywiście znajduje się w odmiennych warunkach i każdy winien owo nieuniknione przystosowanie przepracowywać w sposób odmienny. **Warunki polskie narzucały nam z nieodpartą logiką pewne ograniczenia w wyborze metod przystosowawczych.** Jesteśmy mianowicie krajem ubogim w narzędzia pracy — bogatym w przyrost ludności. Droga rozwojowa ku dobrobytowi Polski w przyszłości ku rozwiązaniu — co dnia bardziej palącej sprawy zatrudnienia przybywających co roku około pół miljona ludzi — wiedzie tylko poprzez wzmożenie naszej wytwórczości, poprzez podniesienie naszej zdolności produkcyjnej, czyli przez zwiększenie narzędzi pracy. Zwiększanie sił wytwórczych, to narastanie kapitałów, zwiększanie własnych sił wytwórczych, to narastanie własnych kapitałów. **Podniesienie poziomu życia mas polskich, zatrudnienie młodych pokoleń, uprzemysłowienie i zainwestowanie Polski w przyszłości — wszystko to opiera się na jednym procesie — procesie kapitalizacji wewnętrznej.** I oto drugie założenie naszej polityki gospodarczej — założenie wynikłe z naszych specyficznych warunków, brzmiące: Nieuniknione procesy przystosowawcze w Polsce powinny być prowadzone w miarę możności w ten sposób, aby nie szkodzić fundamentom naszej przyszłości aby nie podrywać kapitalizacji wewnętrznej.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Oto dwa tylko główne i proste założenia. Wynikają z nich przecież wnioski praktyczne ogromnego znaczenia. Cała polityka budżetowa i walutowa rządów zarówno mojego, jak i moich poprzedników z tych przesłanek się rodzi.

Stała i zdrowa waluta stanowi główną podstawę rozwoju kapitalizacji wewnętrznej. Zrównoważony budżet jest jedną z koniecznych podstaw stałej waluty. Dlatego przykazania: stałości złotego i równowagi budżetowej, są przykazaniami obowiązującemi niezmiennie rządy pomajowe —tak samo w dobrych, jak i złych czasach.

Takiem samem stałem przykazaniem w innej zgoła dziedzinie — a przecież wiążącem się życiowo z poprzedniemi— jest wojsko i obrona kraju. **Stale konsekwentnie dążyć musimy do zapewnienia naszym granicom niezbędnej ochrony.** Pamiętając o naszej przeszłości historycznej i mając na uwadze długowiekowe doświadczenia — nie wolno nam dopuścić do osłabienia naszej obronności. **Zapewnienie wojsku środków na obronę kraju jest prostą konsekwencją tej zasady.**

Przy rozpatrywaniu więc każdego konkretnego zagadnienia, dyskutowanie takich czy innych dróg podniesienia dochodu społecznego, oddłużenia, zatrudnienie bezrobotnych i t. p. i t. d. — możemy szukać takich lub innych rozwiązań, możemy odrzucać, zmieniać i zamieniać środki, które nie wytrzymały próby życia, ale nie możemy przyjąć takiej koncepcji, której realizacja mogła by zachwiać naszą walutą, załamać nasz budżet, lub osłabić siłę obronną państwa.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA.

Trudność trwałego zrównoważenia budżetu w poprzednich latach kryzysu polegała przedewszystkiem na ciągłym spaku dochodów. Otóż spadek ten ustał. **Dochody budżetowe od jesieni r. ub stabilizują się.** Pierwszy kwartał bież. roku budżetowego (po wyeliminowaniu wpływów z Pożyczki Narodowej) w porównaniu z I-szym kwartałem ub. roku budżetowego, wykazuje nawet maleńką zwyżkę dochodów, wynoszącą plus 0,7%. Gdybym przemawiał rok temu, musiałbym powiedzieć, że dochody I-go kwartału r. ub. w porównaniu z poprzednim okresem wykazywały spadek o minus 12,4%. Nietylko w cyfrach absolutnych ile w tej zmianie znaku z minusu na plus ze spadku na zwyżkę upatruję ważny dowód poprawy.

Oczywiście jednak budżet nie składa się tylko z dochodów. Składa się również z wydatków. Stabilizacja, a nawet mała zwyżka dochodów, której towarzyszyłaby zwyżka wydatków, nie byłaby zjawiskiem świadczącem o zbliżaniu się do trwałej równowagi budżetowej.

Tu pozory mogłyby świadczyć, że polityka oszczędnościowa rządu osłabła. Dochody (wyeliminowując wpływ z Pożyczki Narodowej) są w I-szym kwartale b. r. budżetowego o 3 miljony wyższe niż w zeszłym okresie. Wydatki są wyższe o 16 miljonów. Czy to poprawa? Czy też pogorszenie?

Chcę tę rzecz z całą otwartością wyjaśnić. W zeszłym okresie budżetowym na wiosnę — mieliśmy pustki w kasach. Wskutek tego cały szereg wydatków był odkładany „na później", to zn. na okres, w którym przewidziane było zaciągnięcie Pożyczki. W tym roku mamy w kasie wpływy z Pożyczki Narodowej. **To też rozkładamy wydatki równomiernie.** I kształtują się one, równomiernie, w granicach o 170—172 miljonów zł. miesięcznie wobec przeciętnej zeszłorocznej wynoszącej 184 miljony. Zapewne powódź podniesie nasze wydatki. Ale mogę Panów zapewnić, że przeciętna ta nie osiągnie przeciętnej zeszłorocznej. Innemi słowy, **obecną sytuację budżetową charakteryzuje stopniowa zniżka wydatków oraz stabilizacja a nawet nieznaczna zwyżka dochodów.** Są to dane, wskazujące, iż idziemy już szybszym niż poprzednio krokiem do trwałej równowagi budżetu.

ZAGADNIENIE CEN.

Jednym z elementów, wymagających wyrównania są ceny. Chodzi o zagadnienie „nożyc" cen artykułów przemysłowych i artykułów rolniczych. Nożyce te trzeba zamykać z dwuch stron: **przez zniżkę cen towarów, nabywanych przez rolnika i zwyżkę cen towarów przez tegoż rolnika sprzedawanych.**

Zajmę się najpierw sprawą cen przemysłowych. W dziedzinie cen artykułów skartelizowanych stwierdzić należy powolność, lub nawet opór i fatalne opóźnienie w procesach przystosowania się elementów naszej struktury gospodarczej do nowej rzeczywistości życia.

Pewne wyniki zostały już tutaj osiągnięte, jakkolwiek zresztą działo się

(D. c. na str. 2-ej).

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Przemówienie prez. Sławka

Po przemówieniu premj. Kozłowskiego, które trwało ok. 2 godzin, głos zabrał prezes płk. Sławek i zamykając obrady podziękował szefowi rządu za jego przemówienie programowe.

Płk. Sławek w imieniu klubu BBWR. oświadczył, że będzie jak najściślej współdziałał z rządem w realizacji jego zamierzeń w zrozumieniu — jak to przedstawił premj. Kozłowski — konieczności współpracy jak najszerszych warstw społecznych w dziele naprawy gospodarczej.

Realizacja prac,

zapowiedzianych przez p. premjera

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów znaleźć się ma projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o klasyfikacji gruntów. Projekt ten wprowadza w życie pierwszą część prac, zapowiedzianych w mowie p. premjera Kozłowskiego, nad zasadniczą reformą obecnego ustawodawstwa w zakresie podatków, płaconych przez wieś.

M. in. projekt dekretu umożliwia drobnym rolnikom, zwłaszcza na terenie woj. wschodnich, wydzielenie ich gospodarstw z obwodów podatkowych jednostek zbiorowych. Jednostki zbiorowe likwidowane będą stopniowo w miarę postępowania prac komasacyjnych.

Mjr. Jurgielewicz

wicekomisarzem rządu w Warszawie

Minister Spr. Wewn. p. Kościałkowski dekretem z dnia wczorajszego powierzył mjr-wi dypl. Kazimierzowi Jurgielewiczowi obowiązki wicekomisarza rządu na miasto Warszawę.

Druga zniżka cen żelaza

W wyniku pertraktacyj, prowadzonych ostatnio przez min. Przem. i Handlu z przedstawicielami hutnictwa żelaznego nastąpiła z dn. 1 sierpnia druga zniżka cen żelaza.

Po zniżce kwietniowej, która wynosiła ok. 5 proc., cennik uległ dalszej obniżce o 7,86 proc.

W tejże samej skali obniżone zostały dopłaty liczone przez Syndykat w złocie.

Przemówienie premjera dr. Leona Kozłowskiego

Dokończenie ze str. 1-ej

to dopiero pod naciskiem Rządu bez należytej inicjatywy prywatnej społeczno-gospodarczej, która wbrew zasadom realizmu nie reagowała należycie na nakazy zmienionej sytuacji ekonomicznej. Dla przykładu wskazać można zniżkę cen węgla, cementu, niektórych materjałów budowlanych, żelaza z 350 zł. do 280 zł. za tonnę, a od dnia dzisiejszego do 258 zł.

Ceny nafty obniżone zostały z 85 gr. do 65 gr. za kg., przyczem w najbliższym czasie nastąpi dalsza zniżka. W nawozach sztucznych po całym szeregu obniżek przeprowadzona została z dniem 1 lipca dalsza obniżka o 15%.

Dotychczasowa akcja Rządu doprowadziła więc do zlikwidowania szeregu jaskrawych wybujałości. Była to akcja bezpośredniego likwidowania oczywistych i szkodliwych anomalij; **akcja ta musi trwać dalej** i musi zdążać do równomiernej niwelacji cen we wszystkich gałęziach produkcji.

PROBLEM CEN ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH

Podniesienie cen produkcji rolniczej, to kwestja zwiększenia dochodu dwudziestoparomiljonowej ludności wiejskiej, zwiększenia jej siły nabywczej i zdolności podatkowej.

Tu jednak podkreślić pragnę, że **akcja interwencyjna zbożowa kosztuje Państwo bardzo dużo.** W roku ubiegłym koszt jej pochłonął więcej, aniżeli rolnictwo wpłaciło Skarbowi Państwa z tytułu podatków bezpośrednich.

Zasadnicze wytyczne akcji zbożowej — jak Panom wiadomo — zostały utrzymane na rok przyszły gospodarczy.

Sprawa, którą poruszam jest zasadniczego dla nas znaczenia. Opłacalność produkcji rolnej stwarza dla całej naszej gospodarki narodowej inne warunki i odbijać się musi na gospodarce i budżecie państwa. **Sytuacja na rynku międzynarodowym w zakresie produktów rolniczych kształtuje się na przyszły rok gospodarczy dla nas, jako kraju eksporterskiego, pomyślniej,** jak w roku ubiegłym, a ceny zboża mają wyraźną tendencję zwyżkową.

Dzisiaj brak mi jednak jeszcze niezbędnych elementów dla zorjentowania się jak ukształtuje się światowa cena zboża, jakie będą wyniki tegorocznych zbiorów u nas, a ca za tem idzie, w jak szerokim zakresie będzie potrzeba prowadzić akcję interwencyjną.

Doświadczenie lat ubiegłych świadczy w sposób wyraźny o tem, że jednostronne nastawienie produkcji rolnej na wywóz pewnych artykułów nie powinno mieć miejsca, o ile istnieją niewyzyskane możliwości produkowania w kraju surowców rolniczych dotychczas sprowadzanych z zagranicy. Dlatego też **polityka preferencyj dla surowców krajowych musi być dalej prowadzona.**

Prace nad obniżeniem taryf kolejowych prowadzimy stale od szeregu miesięcy. Porównując taryfy obecne z poziomem taryf z 1929 roku stwierdzić należy ogólne obniżenie stawek w granicach od 15% do 50%, przyczem 85% towarów korzysta z taryf ulgowych.

OBCIĄŻENIE PUBLICZNE

Obciążenie publiczne w Polsce dadzą się podzielić z grubsza na 3 działy: na **obciążenia państwowe, obciążenia samorządowe i obciążenia z tytułu ubezpieczeń przymusowych.**

W budżecie państwowym przeprowadziliśmy jaknajdalej idącą selekcję wydatków. Selekcję tak właśnie przemyślaną aby obsługiwać w pełni, to co jest niezbędne dla zapewnienia państwu bytu i sprawności działania, aby podtrzymać przy życiu to, co jest potrzebne i aby zgoła nic nie poświęcać na rzeczy drugorzędne. To też powiedzieć można śmiało, że **obciążenia publiczne na rzecz Państwa są z reguły obciążeniami na potrzeby najistotniejsze.**

W odniesieniu do samorządu terytorjalnego stwierdzić muszę **wielki pozytywny wysiłek władz samorządowych i nadzorujących je władz państwowych w** kierunku dostosowania pracy samorządu do zmniejszonej zdolności płatniczej społeczeństwa. Wyrazem tego jest silna redukcja wydatków samorządowych; tak więc wydatki preliminowano na ub. rok budżetowy w sumie o 42% niższej, niż wydatkowano rzeczywiście w roku 1928-29, a po wykluczeniu wydatków na obsługę długów w sumie o 46% niższej.

Tem niemniej wysiłek ten nie dał pożądanych rezultatów: wykonanie budżetów samorządowych wykazuje nadal deficyty. To też **w walce z tymi deficytami państwo musi udzielić pomocy samorządowi w akcji oddłużenia.**

Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji ustawy scaleniowej, sięgającej do rewizji i zakesu osób przymusowo ubezpieczonych i do zakresu świadczeń i wysokości obciążenia, jakie z tego tytułu ponosi przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, cały świat pracy najemnej w Polsce.

Zarówno z punktu widzenia równowagi gospodarczej, jak i z punktu widzenia samych ubezpieczonych **uważam reformę ubezpieczeń społecznych za sprawę pierwszorzędnego znaczenia od wykonania, której nie odstąpię.**

SPRAWA ZATRUDNIENIA I INWESTYCJE.

Przedewszystkiem muszę podkreślić że **sytuacja rolnictwa posiada dla sprawy zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych ogromne znaczenie.** Oddłużenie gospodarstw rolniczych, o którem będę mówił dalej, odbudowanie i zwiększenie siły nabywczej wsi — powinny stworzyć warunki dla zatrudnienia znacznej liczby robotników przemysłowych.

Zdaję sobie sprawę, że to odrazu nie nastąpi. Dlatego też **trzeba będzie kontynuować akcję doraźnego zatrudnienia bezrobotnych.** I tutaj wysuwa się sprawa racjonalnego zużycia środków, któremi na ten cel możemy dysponować.

Na tym odcinku **został już uczyniony duży wysiłek przez powołany do życia Fundusz Pracy.** Fundusz Pracy winien być ściśle skoordynowany z Funduszem Bezrobocia i specjalnemi środkami przewidzianemi w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej, **a zadaniem tych funduszów musi być zatrudnienie największej liczby bezrobotnych** i pod tym kątem widzenia układanie planów działalności.

Jednym z istotnych elementów akcji zatrudnienia jest działalność inwestycyjna, dla której polityka gospodarcza Państwa stwarza odpowiednie warunki.

Jak wiadomo, **Rząd nie prowadzi polityki t. zw. sztucznego nakręcania konjunktury.** Niemniej jednak należy z całą stanowczością podkreślić, że **prowadzimy w dalszym ciągu planowe prace inwestycyjne,** których zadaniem jest stwarzanie ogólnych warunków gospodarczego rozwoju kraju w zakresie elementów podstawowych. Mimo ciężkich warunków gospodarczych z roku na rok budujemy setki kilometrów dróg bitych, rozbudowujemy sieć kolejową i ulepszamy jej uposażenie techniczne, budujemy statki oceaniczne, rozszerzamy port gdyński, sieć telegraficzną i telefoniczną wznosimy szkoły i t. d.

Na cele inwestycyjne Państwo uruchomiło na rok bieżący około 300 miljonów zł. z natury rzeczy największe sumy przeznaczone zostały na roboty komunikacyjne.

KREDYT PUBLICZNY.

Prowadzona przez Rząd akcja obniżenia kosztów kredytu objęła swym zasięgiem cały aparat kredytowy i będzie nadal konsekwentnie realizowana. **Rząd przeprowadzać będzie nadal gruntowną rewizję, panujących jeszcze tu i ówdzie przerostów,** tak aby cały aparat kredytowy cechowała w zakresie polityki kredytowej jednolitość poczynań.

Zgodnie z kształtowaniem się stosunków pieniężnych na rynku wewnętrznym **ostatnio banki państwowe i prywatne z własnej inicjatywy obniżyły stopę pobieranego procentu** poniżej maksymalnej stopy, określonej przez Ministra Skarbu. Jednocześnie PKO postanowiła obniżyć do 4 i pół % minimalną stopę dla dyskonta weksli.

Po drodze tej będziemy kroczyć dalej ale z całą ostrożnością aby nasz aparat kredytowy, który w czasie kryzysu wykazał tak dużą odporność nie został nadwyrężony.

W pełnem zrozumieniu potrzeby połęgowania kapitalizacji **Rząd będzie napewniając im bezpieczeństwo i ochronę, dał czuwał nad drobnemi wkładami,** zaZasadniczym motywem takiego postawienia sprawy jest danie drobnemu ciułaczowi pewności, że jego lokata odkładana pracą wielu lat na „czarną godzinę“ nie będzie wystawiona na niebezpieczeństwo.

SPRAWA ODDŁUŻENIA.

Chodzi tu przedewszystkiem, chcę nie wyłącznie o oddłużenie rolnictwa **Środki dotychczasowe okazały się niewystarczające.** Zarysuję więc Panom te, które mam zamiar zastosować, aby problemat rozwiązać ostatecznie.

Cel, jaki sobie w tym względzie postawiłem mógłbym określić w następujący sposób: chodzi o definitywne zakończenie akcji **konwersyjno-oddłużeniowej w rolnictwie.**

W dążeniu do tego celu mam przedewszystkiem na uwadze warsztat rolny. **Drobne i średnie gospodarstwa rolne muszą znaleźć w Polsce znośne warunki pracy.** Środków, które na to przeznaczymy i ofiar, które będziemy musieli w tym kierunku ponieść nie będę uważał za zmarnowane. Na uzdrowienie bowiem stosunków w rolnictwie i na podniesieniu siły nabywczej wsi zyska niewątpliwie całość naszego gospodarstwa narodowego.

Nie mogę w jednej płaszczyźnie traktować wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych, **nie mogę bowiem uznać za wskazane sztuczne utrzymywanie tych właścicieli, którzy znaleźli się w trudnych warunkach nietylko wskutek załamania się konjunktury, ale i z własnej winy. A i Skarb, ani społeczeństwo** polskie nie mają środków na podtrzymywanie tego rodzaju bankrutów. Wiemy przecież, że na sanację tysięcy gospodarstw rolnych potrzeba częstokroć mniej środków i ofiar, niż na sanację jednego nadmiernie zadłużonego wielkiego właściciela ziemskiego.

Większe warsztaty rolne nadmiernie ciężone gospodarstwo drobne ma możwysanowania. Natomiast **mały i średni umiarkowanie zadłużony warsztat rolny może być oddłużony i można mu będzie zapewnić egzystencję.**

Trzeba wziąć pod uwagę że nieprzeciążone gospodarstwo drobne ma możność posuwania się ku intensyfikacji. Ma możność rozporządzania olbrzymim zasobem pracy niedostatecznie u nas wyzyskanym. Dzisiaj bowiem zarówno brak umiejętności, jak i brak planowej organizacji hamują efekty naturalnej naszej warstwie włościańskiej pracowitości.

POŁOŻENIE RZEMIOSŁA.

Sytuacja gospodarcza w rzemiośle na skutek stopniowego ożywienia się spożycia, ulega w ostatnim czasie pewnej poprawie. Doceniam jednak, że **położenie rzemiosła jest ciągle jeszcze bardzo trudne.** W szczególności zagadnienie odpowiednio niskiego oprocentowania kredytu rzemieślniczego, jako też zagadnienie celowej organizacji rzemiosła i zapewnienie mu rynków zbytu **wymaga wielkiego wysiłku państwa.**

POWÓDŹ

Zasadniczy temat mego dzisiejszego przemówienia został wyczerpany. Chcę przecież przed rozstaniem się z Panami poruszyć dwie jeszcze sprawy z tematem dzisiejszym niezwiązane, lecz jednak obchodzące bardzo żywo ogół.

Jedną z tych spraw jest klęska powodzi. Trudno sobie zdać sprawę z rozmiarów spustoszenia, jakie powódź uczyniła. Są jednak one bardzo poważne Bez przesady można chyba powiedzieć, że ok. 50 tys. rodzin zostało nią dotkniętych. **Ludziom tym przyjdziemy z pomocą,** tak, jakeśmy przyszli w momencie katastrofy, ale z pomocą również pośpieszyć winno całe społeczeństwo.

OBOZY IZOLACYJNE

Druga spraw żywo dyskutowana w opinji to sprawa obozów odosobnienia. Tu pragnę oświadczyć co następuje:

Cały szereg ekscesów i bójek, posługiwanie się pałką i rewolwerem jako bronią walki politycznej, anarchizowanie życia politycznego przez poszczególne, nieobliczalne w swem postępowaniu jednostki, gloryfikowanie wszelkiego rodzaju aktów gwałtu. — co w sumie groziło zwyrodnieniem życia społecznego w Polsce, sabotaże, morderstwa i gwałty, prowadzone przez pewną część społeczności ukraińskiej, wreszcie morderstwo Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, dokonane przez Bojową Organizację Ukraińską,**zmusiły rząd do chwycenia się środków dotychczas niestosowanych.** Dekret o miejscach odosobnienia pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchji. W miejscu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej znajdą się razem zagrażający bezpieczeństwu publicznemu Ukraińcy, zanarchizowane elementy przeważnie żydowskie i pałkarze obozu narodowego. Surowy regulamin i pożyteczna dla Państwa praca przymusowa są środkami wychowawczemi, które elementy nie dostosowane do zorganizowanego życia społecznego nauczą właściwego stosunku do państwa.

Stwierdzam, że **każdy przejaw bojówkarskich poczynań lub szerzenia anarchji spowoduje odosobnienie zakaźnej jednostki.** Dotychczas umieszczono w miejscu odosobnienia około 200 jednostek.

Prezydent Hindenburg dogorywa

BERLIN (PAT) — Wedle wiadomości z godziny 19-ej stan osłabienia prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga wzmaga się. Prezydent Hindenburg jest już nieprzytomny. Tętno jest coraz słabsze.

BERLIN (PAT) — Po ostatniej wiadomości o stanie zdrowia prezydenta Rzeszy Hindenburga, wydanej o godz. 20-ej wskazującej, że agonja już się rozpoczęła i że żadnej już niema nadziei na uratowanie życia prezydenta, nie wydano żanych dalszych biuletynów.

Niemieckie biuro informacyjne zaprzeczyło stanowczo wiadomości podanej o godz. 19-ej przez amerykańską agencję Hearsta donoszącej o śmierci prezydenta.

Krążą pogłoski, że zgon marszałka Hindenburga już nastąpił.

Wedle informacyj korespondenta P. A. T - icznej, potwierdzonych półurzędowo, kanclerz Rzeszy powrócił do Berlina z Neudeck. W kancelarji Rzeszy zebrał się cały gabinet w komplecie, obradujący pod przewodnictwem kanclerza.

Ostatnia wiadomość o agonji prezydenta Hindenburga nie doszła jeszcze do wiadomości ulicy. Grupki ludzi zbierają się pod redakcjami gazet dopytując się o ostatni biuletyn o stanie zdrowia marszałka Hindenburga.

* * *

W kołach politycznych snują w związku z chorobą marszałka Hindenburga, różne przypuszczenia na temat jego następcy. Zaznaczyć należy, że w myśl konstytucji w chwili śmierci prezydenta Rzeszy atrybucje wchodzi automatycznie kanclerz Rzeszy do chwili ustalenia wyniku plebiscytu na wybór nowego prezydenta Rzeszy.

Minister spraw zagranicznych Litwy w Moskwie

MOSKWA, (PAT). — Dziś popołudniu przybył do Moskwy litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis, spotkany na dworcu przez wyższych przedników komisarjatu spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowym.

Ognisko niebezpieczeństwa europejskiego

Prawie jednocześnie zagrzmiały strzały nad Saarą i nad Dunajem. Zamach na komisarza policji Machtsa w Saarbrücken był nieudany, natomiast strzelcy nad Dunajem mierzyli celniej, niż saarski członek sztafety ochronnej (S. A.) Baumgästel.

Austrjackie wypadki nie wywołały by, rzecz oczywista tak wielkiego wrażenia na całym świecie, jeśliby w Austrji nie krzyżowały się interesy szeregu państw.

Po spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji, wskazując na niemieckie badania czy dojrzał już do przerwania południowo-wschodni front, pisaliśmy: „Czy badania tego Niemcy zaprzestaną po spotkaniu w Wenecji — okaże się o ile ustaną austrjackie ognie sztuczne“ („Kurjer“ z 24 czerwca 1934 roku).

Dalsze wypadki wykazały że Niemcy nietylko nie przerwały badań w kierunku południowo-wschodniej ekspansji, lecz przeszły do otwartej próby przerwania frontu.

Napróżno jeszcze tuż przed wypadkami autrjackiemi Mussolini przez prasę włoską zaklinał Niemcy do zaprzestania teroru w Austrji.

Parę dni przed austrjackiemi wypadkami szwajcarska policja przyłapała na badeńskiem jeziorze transport materjałów wybuchowych, idący z Niemiec do Austrji. Dochodzenie wykazało, że transport ten szedł za wiadomością (oczywiście i za poparciem) partji hitlerowskiej, a że organy partji w państwie totalnem są jednocześnie państwowemi organami, to, jeśliby nawet nie było żadnych innych dowodów współuczestnictwa Niemiec jako państwa z hitlerowskim terorem w Austrji, tego jednego faktu całkowicie wystarczyłoby, żeby się o tem przekonać.

W ten sposób spotkanie w Wenecji nie dało Mussoliniemu tych rezultatów, jakich oczekiwał.

W Austrji były dwie siły, które jednocząc się, mogłyby okazać się poważną przeszkodą dla ekspansji hitleryzmu: polityczny katolicyzm i socjal-demokracja. Zamiast zjednoczyć te obie siły przeciw wspólnemu wrogowi, rząd austrjacki, pod wpływem Mussoliniego, uważał za wskazane rozproszyć siły — rozgromić socjal-demokrację i w ten sposób zwiększył liczbę wrogów obecnego rządu.

Dollfuss kiedyś powiedział: „jedna trzecia część austrjackiego narodu jest za ojczyźnianym frontem, jedna trzecia za hitlerowcami i reszta za socjal-demokracją“. W ten sposób Dollfuss, jak sam to stwierdza, zapewnił dla siebie nieprzejednaną opozycję dwóch trzecich części społeczeństwa kraju. Z socjal-demokratami w otwartem polu łatwo dał sobie radę, gdyż przygotowania do powstania socjal-demokratów były mu znane w najdrobniejszych szczegółach, dzięki zdrajcom i konfidentom.

Lecz z hitlerowskim terorem Dollfuss dziewięć miesięcy prowadził bezskuteczną walkę, co widać chociażby z tego, że nie udało mu się przytrzymać żadnego z aktywnych przywódców tego ruchu.

Nie trudno zrozumieć, że tłumaczy się to nietylko przysłowiowem austrjackiem niedołęstwem, lecz również nastawieniem państwowego aparatu, który jest przeładowany sympatykami hitleryzmu, szpiegami i konfidentami Trzeciej Rzeszy. Z takim aparatem państwowym niemożliwem jest szybko zwalczyć hitlerowski teror. Odrazu przychodzi tu analogja z okręgiem Saary, gdzie komisja rządząca, wyznaczona przez Ligę Narodów, znajduje się w podobnej sytuacji, gdyż nie rozporządza całkowicie pewnym i godnym zaufania, oraz dostatecznie silnym aparatem państwowym. Dać sobie radę z hitlerowskim terorem można, przykładem tego jest Litwa w okręgu kłajpedzkim. Lecz potrzebny jest wtedy silny i całkowicie pewny aparat państwowy. Niema podstaw przypuszczać, że rząd Austrji bez Dollfussa okaże się bardziej zdolnym do zwycięskiej walki z hitlerowskim terorem, niż to było za Dollfussa. Wypadki z 25-go lipca wykazały, że hitlerowcy - terroryści mieli wielu konfidentów i popleczników w samym aparacie państwowym oraz nieograniczone środki.

Zaś jawny lub pod płaszczykiem ukryty rząd hitlerowski w Austrji oznacza według wszelkiego prawdopodobieństwa, wojnę.

„Gazetta del Popolo“ pisze: „Włochy faszystowskie stawiają wyżej czyn, niż słowa. Włochy gotowe są wystąpić z maksymalnem zdecydowaniem. Nie nie może stanąć na przeszkodzie. Włochy oświadczają, że w żadnym wypadku **nie uznają żadnego fait accompli** i że **będą**, jeśli tego zajdzie potrzeba, **bronić niezależności Austrji z bronią w ręku“.**

Pozycja Włoch jest wyraźna i komentarzy nie wymaga. Nie mniej wyraźne jest niebezpieczeństwo samodzielnego wystąpienia Włoch.

Czy tak samo wyraźna jest pozycja Niemiec? Tego nie można powiedzieć.

Niemcy czynią jak gdyby pokojowy gest, wyznaczają Papena na posła w Wiedniu, zwalniając Rietha i Habichta. Niemcy w obecnej chwili powszechnego wzburzenia przeciwko nim, kiedy nawet organ Watykanu „Osservatore Romano“ pisze o „hitlerowskich bandytach“ — gotowe są obiecywać wszystko. Czy dotrzymają swych obietnic?

Papen — rycerz smutnego oblicza — zbyt dobrze jest znany ze swej przeszłości i nie wzbudza zaufania. Już niejednokrotnie zawiódł on katolików. Ujemną była jego rola przy likwidacji centrum w Niemczech, do którego sam należał, rokował o zawarcie konkordatu, który hitlerowcy sabotują... Wreszcie — trzeba i to dodać — Papen to doświadczony specjalista w aktach teroru i sabotażu, dał się on dobrze poznać w tej roli w Stanach Zjednoczonych A. P. w czasie wielkiej wojny. Wszystko to czyni tego „anioła pokoju“ dość podejrzanym kontrahentem.

Lecz sedno sprawy nie leży oczywiście w osobie posła. Prasa niemiecka jeszcze przed paru dniami prowadząca ostrą kampanję przeciwko Dollfussowi, roni teraz gorzkie łzy z powodu jego przedwczesnej śmierci. Warto w związku z tem zacytować nekrolog, który bezpośrednio po zamordowaniu Dollfussa, umieściła berlińska gazeta „Acht-Uhr-Abendblatt“: „Dollfuss grał i przegrał. Odpowiedzialnym za takie zakończenie jest sam Engelbert Dollfuss, którego żądza władzy była tak wielką, że działał on jak samobójca. Nie miał on żadnego poczucia znaczenia politycznych możliwości; Engelbert Dollfuss w fanatycznem wyolbrzymieniu jezuickiego sposobu myślenia, lekceważył wszelkie dodatnie siły. Przecież to on zjednoczył się w sądach i czynie z odpadkami naszej rasy, z błotem narodów. Padł on na czele szajki zdradzieckich uzurpatorów, padł tak, jak giną zdrajcy — zabity przez rodaków“.

Artykuł ten, poświęcony śmierci Dollfussa, nosił tytuł „Koniec zdrajcy“.

Nie od wczoraj znamy zdanie hitlerowskiej i zgleichszaltowanej niemieckiej prasy o Dollfussie i jego reżime. Dlatego też ten nekrolog nas zdziwić nie może. Lecz jeszcze bardziej charakterystyczna może być druga okoliczność. W liście Hitlera do Hindenburga z powodu wyznaczenia Papena na posła do Wiednia, kanclerz motywuje dymisję d-ra Rietha tem, że zawarł on umowę z „bandytami“. W treści tegoż pisma, ogłoszonego w niemieckiej prasie terminu „bandyci“ niema. Widocznie „bandytami“ Hitler nazywa morderców Dollfussa tylko przed międzynarodowem, społeczeństwem, lecz nie przed rodakami.

Mimowoli przypomina się depesza Hitlera — gdy jeszcze był wodzem opozycji — do zabójców robotnika polskiego Piecuchy w Potempie. Morderstwo to wywołało wtedy ogólne oburzenie w niehitlerowskiej części niemieckiego społeczeństwa, sąd skazał morderców na śmierć, lecz Hitler depeszował do nich: „Drodzy Towarzysze! Wolność wasza będzie sprawą honoru partji“.

Jak może ten, dla którego mordercy w Potempie byli „drogiemi towarzyszami“ nazywać morderców Dollfussa „bandytami“?!

Społeczeństwo niemieckie nie powinno, oczywiście, o tem się dowiedzieć. Po krwawej czystce w S. A. — wyrzeczenie się austrjackich „drogich towatrzyszy“?!

Ze strachu przed możliwościami zewnętrzno - politycznych następstw działania „drogich towarzyszy“ Hitler gotów przed zagranicą napiętnować ich nazwą „bandytów“, lecz ze strachu przed swoimi „drogimi towarzyszami“ on nie może, lub nie decyduje się ich powściągnąć.

Jeśli zestawimy rozwydrzoną samowolę „drogich towarzyszy“, bezsilność austrjackiego rządu, pozbawionego masowego oparcia w narodzie, rozkładający się państwowy aparat — z gotowością faszystowskich Włoch „z bronią w ręku bronić austrjackiej niezależności“ — to perspektywy na przyszłość trudno nazwać uspakającemi.

Obserwator.

Estoński minister spraw zagranicznych w Moskwie



Powitanie estońskiego ministra Spraw Zagr. Seljamaa (z lewej), na dworcu w Moskwie przez komisarza Spraw Zagr. Litwinowa. W głębi p. Litwinow i zastępca komisarza Spraw Zagran. Stomoniakow.

Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim

„Życie jest skomplikowane“ — komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego; reżyserja W. Ścibora, dekoracje Wł. Mackiewicza.

Stary (tak z sześćdziesiąt lat, na oko) i porządnie już zdemolowany przez „życie“ adwokat miał stale, jak się okazuje, hipochondryczną manję: czy aby kobieta, w którejby się ewentualnie zakochał, nie opluje jego serca i nie pójdzie z jakimś bubkiem do gabinetu, by tam szargać wspólnie jego wzniosłe uczucia?.. Ale wystarczyło trzech miesięcznej obserwacji własnej sekretarki (z domu „szewcówny“) by całożyciowa manja wzięła w łeb: zakochany adwokat dochodzi do wniosku że „ta jest inna“ i wobec tego chce się pozbyć aktualnej, a mocno fatygującej przedstawicielki „życia“, mówiąc po ludzku — swej trochę ordynarnej utrzymanki. Wie szelma że jego sekretarka woli i to dość wyraźnie towarzystwo pewnego młodego faceta, który wprawdzie jest ubogi i ciamajdowaty, ale w sprawach związanych ze ślubem przydatniejszy — jak to stwierdza pijany szewc — ojciec. I oto szatański pomysł w głowie adwokata: spiknąć zbyteczną już swą diwę z ciamajdowatym facetem! Uwolnić się od kłopotów i zadać sztych miłości młodych! Wprawdzie facet jest goły, a diwa leci tylko na forsę, ale od czegoż pomysłowość starego krętacza: oto budzi w facecie nadzieję, że możnaby odzyskać dobra, skonfiskowane ongiś rodzinie. Podejmuje się sprawy na kredyt. Facetowi kręci się w głowie. Diwa leci nań: poczuła zapach pieniędzy.

A zakochana beznadziejnie sekretarka „staje u progu rozpaczy“. W jej sercu, sercu poczciwej panienki, zatapiają się raz poraz nowe groty bolesnych wieści: a to jej ukochany pożycza u lichwiarzy, a to w nowych lakierkach rozbija się, a to z tamtą wampirzycą „na dancyngach kotlety je“ jak pisze Gałczyński... „Ideologja“ panienki jest prosta: pieniądze demoralizują. Trzeba ustrzec przed pieniędzmi ukochanego faceta. Nie wie biedaczka, że facet chce pieniędzy poto, aby się z nią ożenić. Przeciwnie, taki już los, takie już skomplikowane jest życie, że po każdej rozmowie młodych jest coraz gorzej. W końcu ona myśli że on jej nie kocha, tylko tamtą, a on znów jest pewny, że ona została kochanką starego mecenasa... Jak widzimy szatańska przebiegłość triumfuje: dochodzi do zaręczyn adwokata z sekretarką. Pod warunkiem wszakże: adwokat musi zaprzestać tego procesu! — żąda zrozpaczona panienka. Niech tamci będą bez pieniędzy. Niech taką próbę przetrzyma uczucie wampirzycy. Ale goły, a zadłużony facet „ma nóż na gardle“: — za miraż wygranej, za jakąkolwiek gotówkę, byle natychmiast ofiarowuje... pół miljona. Oto życie, oto życie! Adwokat ulega. Łamie swoje słowo, dane narzeczonej...

Więc uda mu się wszystko? I piękną panienkę dostanie i kochankę spławi i pół miljona zgarnie po cichu? O nie! Już od początku sztuki hałasuje na scenie były szewc, a obecnie redaktor i dyrektor prasowy. Taki pół businessman, a pół — „Antek z nad Wisły“ Jeden z tych, przed którymi przyszłość! Jeden z silnych! Owóż businessman z nad Wisły jest przyjacielem panienki (terminował u ojca) a spodobała się mu wampirzyca. Pomyślał — zdecydował. Diwę weźmie sobie, bo sznytowna i będzie komu przyjmować ministrów w salonie, a zluzowanego w ten sposób faceta — fajtłapę odda panience. O, dzielny to człowiek! Starego krętacza pokonał w życiu społecznem raz dwa! Wie o wszystkich jego sprawkach i przychodzi w dzień ślubu wyświetlić całą aferę. Z wampirzycą zaręcza się raz dwa! Nad przeszłością robi krzyżyk, a przyszłość zbuduje sam. I oto wampirzycy rozwiązuje się zadawniony jak się okazuje kompleks domu i dziecka. Łagodnieje w oczach. Będzie dobrą żoną, swego dzielnego męża. Cóż jednak

„Bat'ka" Machno — bohater z „Hulaj-Pola"

W tych dniach w jednym ze szpitali paryskich zmarł na gruźlicę „Bat'ka" Machno — jedna z postaci, wydanych przez rewolucję i porewolucyjny rozgardjasz wojny domowej w Rosji.

PIERWSZE KROKI PRZYSZŁEGO „BAT'KI".

Przyszły „bat'ka" przyszedł na świat w biednej rodzinie chłopskiej we wsi Hulaj - Pole. gubernji Jekaterynosławskiej w roku 1889.

Wykształcenie otrzymał prymitywne. Młodsze lata swoje spędził w domu, pomagając matce w wypieku chleba, który następnie sprzedawał w pobliskich miasteczkach.

W trzynastym roku życia zostaje pastuchem. Lecz to zajęcie nie sprawia mu satysfakcji. Przyszły „bat'ka" przeczuwa widocznie że los ma mu wypłatać figielka.

MALARZ I TERORYSTA.

Po dwuletniej pracy w charakterze pastucha przenosi się Machno do najbliższego miasteczka, gdzie zostaje czeladnikiem malarskim. Jednocześnie poznaje członków potajemnej organizacji rzekomo. rewolucjonistów, w istocie zaś zwykłych opryszków, trudniących się napadami rabunkowemi i ukrywających się pod płaszczykiem „organizacji terrorystów". Machno wkrótce obejmuje funkcje jednego z prowodyrów, zdobywa szeroką sławę wśród włościan gubernji Jekaterynosławskiej. Cieszy się sławą przyjaciela ludu wiejskiego, którą zdobywa dzięki temu, że część zrabowanego mienia dzieli pomiędzy biedotę wiejską. O Machnie zaczyna ją kursować legendy.

Nareszcie Machno udający w dzień pracownika malarskiego, z tem, by w nocy przywdziać czarną maskę „terorysty - eksproprjatora", zostaje zdemaskowany i osadzony w więzieniu, gdzie trafia do jednej celi z anarchistami.

W więzieniu, a były to słynne Butyrki, zdobywa dalszą wiedzę rewolucyjną i nasiąka ideami anarchistycznemi, zrozumianemi przez niego nieco specyficznie.

„WOLNOMU WOLA".

Tymczasem w życiu Machno nastąpił przełom, który zadecydował o dalszych jego losach. Rewolucja rosyjska otwiera przed nim szeroko bramy więzienne i Machno śpieszy spowrotem do swej rodzinnej wioski „Hulaj - Pole" snując już pewne, jeszcze niejasne i mgliste plany.

Po przybyciu do rodzimej wioski organizuje Machno szajkę dobrze uzbrojonych ludzi i na ich czele zaczyna dokonywać coraz to śmielszych napadów i najazdów na osiedla, rabując i mordując mieszkańców.

Rozgardjasz powojenny i porewolucyjny jest mu na rękę. Bat'ka Machno, który uważał siebie za ideowego anarchistę, głosi zasadę „wolnomu — wola" i tworzy niby państwo w państwie, przeszkadzając i białym i czerwonym.

Lotne oddziały groźnego watażki zjawiają się niespodziewanie to tutaj to tam, zupełnie nieoczekiwanie, dając się we znaki obydwu walczącym stronom.

Głoszone przez „bat'kę" idee zwabiają do niego coraz to większe zastępy chłopów. Machno wie jak zdobyć ich sympatję.

Niski chuderlawy, zawsze z dwoma naganami, lub koltami za pasem, pełen swoistego humoru, w krótkim kożuszku, przepasanym wstęgami ładunków kulomiotowych, cieszący się popularnością.

Bandy machnowców sieją zniszczenie i gwałt. Jednocześnie obdarzają łupem innych. Zrabowane pieniądze nie stanowią wartości dla Machny, który wypuścił nawet swoje własne znaki pieniężne z dowcipnym napisem „podrabiajcie, wszystko jedno fałszowane".

ŚLUB BAT'KI".

O wybrykach „bat'ki" głośno było podówczas na Ukrainie. Szczególnie dużo opowiadano o ślubie „bat'ki' z branką — młodą Żydówką z pod Melitopola, która potrafiła zdobyć serce groźnego watażki.

Jak opowiadają przypadkowi świadkowie godów weselnych anarchisty, anegdotyczna i nie pozbawiona pewnego romantyzmu, przypominającego czasy średniowiecza, znajomość jego z wybraną oraz ich ślub miały przebieg następujący.

SPOLICZKOWANY ATAMAN.

Pewnego dnia ludzie Machny, po napadzie na jakieś miasteczko przyprowadzili przed „światłe oczy" atamana młodą Żydówkę, która. ze względu na urodę, oszczędzili w czasie wyuzdanego pastwienia się nad nieszczęśliwemi kobietami, przeznaczając ją w darze atamanowi.

W chwili, kiedy Machno zadowolony z „żywego podarunku" zbliżył się do młodej niewiasty, chcąc rubasznym gestem objąć ją, ta nagle wyprostowała się i wymierzyła atamanowi soczysty policzek.

Wrażenie było poruszające. Bliscy atamana wstrzymali oddech, sądząc, że „bat'ka" zrobi niezwłocznie użytek kolta. Lecz i tym razem bat'ka pokazał, że czasem trudno odgadnąć jego myśli. Wyrzucił wszystkich, a pozostawszy sam na sam z niewiastą miał z nią dłuższą rozmowę, poczem polecił pilnować ją jak „źrenicy oka".

Po paru dniach hordy machnowskie obiegła wiadomość, że „bat'ka" się żeni z piękną branką.

Uroczystość zaślubin godna była Machny.

Eskortowany przez większy oddział swego „wojska" oraz przez cały sztab udał się narzeczony wraz z wybraną do rodzinnego sioła „Hulaj - Pole", gdzie wpierw duchowny udzielił chrztu pięknej Żydówce, a następnie w miejscowej cerkwi odbył się ślub anarchisty.

Na co mu był potrzebny ten ceremonjał? Tego nikt nie wie. Droga od cerkwi do domu poślubionych zasłana była dywanami, pochodzącemi z wypraw. Młodą parę przywitano hukiem strzałów, dzwonem, dzikiemi krzykami i rzucaniem czapek do góry.

Na największym placu ustawione były stoły, beczki z piwem i winem, wódka, samogon, ogórki, śledzie oraz inne smakołyki. Uczta trwała 6 dni przy akompanjamencie dzikich orgij pijackich, nieustającej strzelaniny na wiwat i dzwonów z wieży cerkiewnej.

MANIFEST „BAT'KI".

Przez cały czas trwania wesela Żydzi z Hulaj - Pola oraz okolicznych miejscowości przeżywali ciężkie chwile. Spodziewali się pogromu i przelewu świeżej krwi. Lecz bat'ka Machno tym razem znowuż udowodnił, że chadza własnemi drogami.

W 6-tym dniu zabawy weselnej, groźny „bat'ka" pod akompanjament śpiewów znanej zwrotki ze „Śtieńki Razina" „Cału nocz prowioł on z baboj, sam na utro baboj stal', wlazł na stół, na który ustawiono uprzednio beczkę i wygłosił następujące przemówienie:

„Jewrej, wzdochnl swobodno", rzekł „bat'ka" i zlazł z „trybuny".

Słowa te uratowały życie wszystkim Żydom z Hulaj - Pola i okolicy. Żadnemu z nich machnowcy nie wyrządzili najmniejszej krzywdy. A działo się to wówczas, kiedy w innych miejscowościach Ukrainy, ciż sami machnowcy przelewali strumieniami krew Żydów, nie szczędząc starców i dzieci, kiedy straszliwa fala pogromowa przy krwawym blasku spalanych osiedli, objęła całą południowo-zachodnią połać obecnego Związku Republik Sowieckich.

„BAT'KO" I WIERNOŚĆ.

Pewnego dnia bat'ko zatrzymał pociąg, w którym jechało dużo oficerów. Z rozkazu atamana wszyscy oficerowie opuścili wagony i stanęli w szeregu. „Bat'ko" stanął przed nimi i zawołał:

Kto chce służyć u mnie, niech wyjdzie z szeregu. Z pośród kilkudziesięciu oficerów znalazło się trzech, którzy wystąpili, sądząc, że w ten sposób uda im się uratować życie. Biedacy pomylili się. Ataman rozkazał niezwłocznie ich rozstrzelać, oświadczając:

Jeśli zdradziliście dzisiaj innego wodza, to jutro zdradzicie i mnie.

Pozostałych oficerów znowu wpakowano do wagonów, gdzie wszystkich obrabowano do nitki, Żydów obecnych w pociągu rozstrzelano, i pociąg puszczono w dalszą drogę. Przedtem, jednak, „bat'ko" kazał wyprowadzić wszystkie kobiety, które oddał swym „mołojcom", żeby „pohulali".

„ROZMOWA DYPLOMATYCZNA".

Pewnego razu Machno postanowił zawrzeć sojusz z atamanem innej bandy, liczącej kilka dziesiąt tysięcy dobrze uzbrojonego chłopa, Grygorjewym. W tym celu urządzono spotkanie na jednej ze stacyj.

W czasie „rozmowy dyplomatycznej" „bat'ko" nagłym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do Grygorjewa, kładąc go trupem na miejscu.

Po upływie wielu lat, gdy „bat'ko" zrządzeniem losu znalazł się w stolicy Francji, wystąpił na wiecu, na którym usiłował udowodnić, że nietylko nie organizował pogromów żydowskich, lecz nawet bronił Żydów. Powiedział wówczas, że sam „stracił" Grygorjewa, dowiedziawszy się o okropnym pogromie urządzonym przez niego w Jelizawietgradzie.

ZMIERZCH MACHNOWSZCZYNY.

Przez dłuższy czas grasował „bat'ko" na terenach południowej Rosji. Zawierał przymierza, to z czerwonymi, to z białymi, i tym i drugim obiecywał pomoc. Zdradzał też jednych i drugich. W czasie kampanji krymskiej, kiedy generał Wrangel ostatkiem sił walczył przeciwko ofenzywie bolszewickiej o ostatnią twierdzę białej Rosji, Machno wpierw przyrzekł mu pomoc, następnie jednak zdradził go i walczył po stronie bolszewików. Sowiety po zlikwidowaniu Wrangla odwdzięczyli się „bat'ce", wypowiadając mu zażartą walkę. Sowiety wkrótce zniszczyły machnowszczyznę. „Bat'ko" wraz z żoną oraz dwoma najbliższymi przyjaciółmi, zbiegł wpierw do Rumunji, a następnie do Polski, gdzie miał proces o zdradę stanu, który zakończył się jednak, dla niego bardzo dobrze: wyrokiem uniewiniającym. Musiał mimo to wyjechać do Gdańska, skąd skolei udał się do Paryża.

ANARCHISTA I MALARZ.

W stolicy nadsekwańskiej nie był już on dla nikogo groźny. Od czasu do czasu zjawiał się „bat'ko" na wiecach, urządzanych przez miejscowych anarchistów. Lecz argumentacja słowna nie mogła dać mu pełni powodzenia. Manipulowanie koltem przyniosło mu w swojem czasie więcej korzyści. Machno trudnił się malarstwem domowem i wreszcie zakończył swój malowniczy żywot w ogólnej sali dla gruźlików jednego ze szpitali paryskich.

Osierocił żonę i syna.

Kilku machnowców, obecnych w Paryżu oddało mu ostatnią posługę.

W ten sopsób zakończyła swoje istnienie jedna z barwnych postaci wydanych przez rewolucję rosyjską i mogących powstać jedynie na obszarach Rosji. Był to ostatni chyba „Stieńka Rlazin". (c)

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Gość...

Właśnie przedwczoraj miałem strasznie dużo roboty i oczywiście mało czasu. Wszedł goniec redakcyjny i powiedział:

— Proszę pana, przyszedł Niemiec.

— Proszę — odpowiedziałem.

Wszedł młody blondas, przemile uśmiechnięty i wymieniwszy swoje nazwisko (Haller) usiadł, na moje zaproszenie.

— Czy pan jest dziennikarzem?

— Nie. Jestem studentem. Właściwie studjującym. Wskazano mi pańskie pismo, jako to, które chętnie pomoże mi w zorjentowaniu się w Wilnie.

— Bardzo ładnie. Czem mogę panu służyć?

— Liczę na pana. Czy nie zechciałby pan poinformować mnie o tutejszych stosunkach politycznych i gospodarczych?

— Niestety nie! Redaktor od tych spraw jest na urlopie, ale skieruję pana pod właściwym adresem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Posłałem bubka do Stasia. Stasio oczywiście odsypiał wczorajsze pijaństwo. Odesłał mi go z uwagą, że nie włada djalektem monachijskim.

Gdy zjawił się znowu uśmiechnięty, porwała mnie szewska pasja:

— Co z nim robić? Posłałem go do Bodzia.

Po kwadransie miałem telefon od Bodzia:

— Czyś ty się wściekł? Powiedz przynajmniej co mam robić z tym gościem? Czy myślisz, że mojem głównem zajęciem jest bawienie obywatela III Rzeszy?

Po dwudziestu minutach facet był u mnie zpowrotem. Uśmiechał się równie serdecznie, jak na początku. Jego błękitne oczy śmiały się tak niewinnie, że najgłupszy hitlerowiec wziąłby go za bolszewika.

W końcu udało mi się gościa spławić. Zachodzi jednak pytanie dlaczego właśnie redakcje narażone są na takie wizyty?

Czy nie byłoby pożądane, by takim gościem interesowały się instytucje rządowe, względnie organizacje społeczne?

Mamy związek dziennikarzy, ale ten nie ma czasu na oprowadzanie po Wilnie młodych podróżników zagranicznych.

Kto ma się tem zająć? WEL.

Rozwód w tempie amerykańskiem

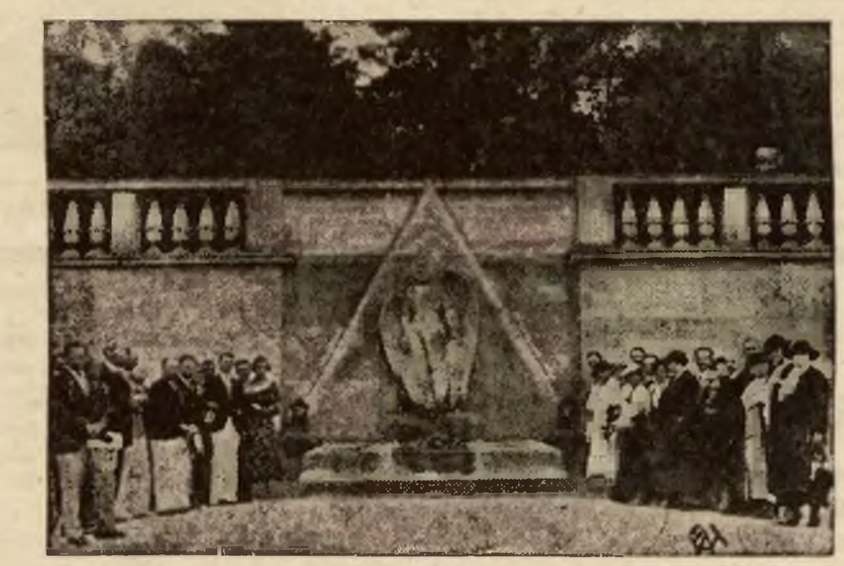
Mr. Eleanor Mac Adao, córka b. prezydenta USA. Wilsona, a żona senatora Mac Adao, otrzymała w Los Angelos rozwód w rekordowym czasie i tempie 5 minut. Jako powód ze strony pani Adao podana została okoliczność, iż stanowisko jej męża wymaga stałego pobytu w Waszyngtonie, którego klimat wpływa źle na jej zdrowie. Ponieważ senator Mac Adao nie protestował bynajmniej przeciw argumentom żony, wyrok rozwodowy zapadł w okamgnieniu.

począć z tamtym trójkątem? Dzielny człowiek stał się tam posłańcem okrutnego losu: odsłonił prawdę, zniweczył sens podłych czynów starego adwokata — nadzieję na miłość w małżeństwie, pogłębił nieszczęście młodych, gdyż zrozumieli, że cała bieda z... głupoty, że było to nieporozumienie słowne. Panienka zresztą skłonna jest wszystko naprawić: do ślubu z oszustem nie pójdzie, niech on tam sobie siedzi za biurkiem w tragicznej pozycji. Ale facet — fajtłapa czuje się złamany Bredzi coś i schodzi ze sceny...

Poco teatr wystawił tę brechtę? Bo brechtę napisał Kiedrzyński, a Kiedrzyński jest popularny. Pisze dużo, wszystko mu wystawiają, wszystko mu popłaca — bo publiczność chodzi. Teatr ma przecie swoje codzienne zapotrzebowania. a „wielka twórczość" nie rodzi się na kamieniu. Nic też dziwnego, że najrozmaitsi Kiedrzyńscy mają popyt. Tylko że naszemu zręcznemu bądź co bądź dostawcy sztuk tym razem wyjątkowo wprost się nie udało. Wlecze się przez parę godzin nito farsa nito melodramat utrzymany w stylu, który streszczając próbowałem naśladować. A może tak właśnie jest dobrze? Może tak trzeba i może publiczności przypadnie do gustu „życie" w ten sposób „skomplikowane"? Co do mnie solidaryzuję się z aktorami: — mieli rację, że nie chcieli nauczyć się takiego tekstu. W skutku najpewniej na scenie czuł się sufler. Nie wielkie zmartwienie. Grający w kiczu mieli okazję w innych rolach wykazać dowodnie możliwości artystyczne grubo większe od tych, których wymagał twór Kiedrzyńskiego. To też gdy się myśli kategorjami troski o przyszły sezon teatralny, pytaćby należało o co innego. — Czy zostanie zaangażowany *reżyser*, który potrafi wydobyć z aktorów ich możliwości i ustrzec przed łatwizną chodzących dziś samopas?

jim.

Wycieczka dziennikarzy polskich z Ameryki we Lwowie



Wycieczka Dziennikarzy Polskich z Ameryki podczas swego pobytu we Lwowie złożyła wieniec u stóp pomnika Lotników Amerykańskich na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Na zdjęciu grupa dziennikarzy polskich z Ameryki przed pomnikiem.

Kawałek mostu na pamiątkę

Jeden z najbardziej znanych mostów londyńskich, most Waterloo, będzie wkrótce rozebrany, a na jego miejscu wybudowany zostanie nowy most, który obciąży budżet miasta sporą sumą.

Pomysłowy zarząd miejski Londynu wpadł jednak na oryginalny pomysł: oto ogłosił on, iż amatorzy mogą nabyć na pamiątkę większe lub mniejsze bloki granitowe, z których składa się most. Propozycja nie padła na niewdzięczny grunt; nietylko w Londynie, ale i w Anglji znalazło się sporo ludzi, którzy zadeklarowali już zgodę na nabycie kawałków granitu, jako pamiątki po starym moście. W ten sposób zarząd miasta zdobędzie dużo pieniędzy ze sprzedaży „detalicznej" historycznego mostu, a szanujący tradycję gentelmani posiądą piękne ozdobę swoich home'ów w postaci bloków granitowych. A w końcu, kto wie, czy nie znajdą się wobec popytu na „bibeloty" tego typu pomysłowi spryciarze, którzy zrobią konkurencję magistratowi i zaczną sprzedawać fałszowane „kawałki" Waterloo-bridge'u?..

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg. Pol.

1914 — 1918

Z WOLI KOMENDANTA.

Z gruzów i zgliszcz upadku popowstaniowego odradzał się żołnierz niepodległościowy, by ziścić sny pokoleń, które prowadziły składając życie i szczęście osobiste na stosie ofiarnym. Z posiewu ich krwi wyrasta nowy, przepotężny czyn. Garstka szaleńców „którzy na stos rzucili swój życia los", ruszając w dniu 6 sierpnia 1914 roku, o godzinie 3 min. 30, jako Pierwsza Kadrowa z Krakowa, szosą na Kielce. Jako czoło 1-go pułku strzelców Józefa Piłsudskiego udali się oni w kierunku jedynej drogi do niepodległości — na pole bitew, by czynem orężnym budzić Polskę do zmartwychwstania, by rozpocząć nowe życie żołnierza polskiego, nowe karty bojów o wolność wypisać krwią własną.

A za tą garstką ruszają zmobilizowane bataljony (w liczbie 6) oddziałów Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, wzmocnione napływającą młodzieżą szkolną, robotniczą i wieśniaczą, dojrzałą ideowo.

PUŁK W BOJU.

Pułk na bój prowadził początkowo osobiście Komendant Główny Józef Piłsudski. Pierwszy chrzest ogniowy otrzymały oddziały pułku w boju pod Brzegami, (koło Chęcin) w sierpniu 1914 roku, a po nim idzie cały szereg potyczek i bitew, w których krwawi się pułk okrywając glorją męstwa i zwycięstw numer i chorągiew pułku. Oto one:

ROK 1914.

Nowy Korczyn — Winiary — Laski — Anielin — Krzywopłoty — Marcinkowicze — Pisarzowo i Łowczówek w wigilję święta Bożego Narodzenia, gdzie szczególnie odznaczył się 1-szy bataljon zdobywając trzy linje okopów nieprzyjacielskich i płacąc za to życiem swego dowódcy, por. Bojarskiego oraz znacznej ilości żołnierzy.

ROK 1915.

Pińczów (bój pozycyjny) — Koziuch gdzie pułk zdobył nowe laury, a szczególniej 3-ci bataljon. — Przepiórów — Konary — Kamieniec — Tarłów — słynne z ciężkich i krwawych ataków na umocnione stanowiska Rosjan. A dalej: Urzędów — Jastków — Kamionka i Ożarów, zapisane chlubnie obroną Lubelszczyzny przed gwałtami kozaków, popełnianemi nad bezbronną ludnością.

Tak wyglądał pierwszy rok pracy i wiernej służby żołnierskiej 1-go Pułku Piechoty Legjonów.

Przypomniał ją rozkaz Komendanta

Ożarów pod Lubartowem. 5. VIII.

ŻOŁNIERZE!

Rok temu, z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli. Że szabla nasza była mała, że nie była godna wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji".

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz nie będzie podobnym do tych poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru. Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzinne bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914 — 1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich tryumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy życie, na zwycięstwo, czy na klęski — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

J. PIŁSUDSKI.

Dalej losy wojenne poniosły pułk na północ, aż po Wysokie-Litewskie, upamiętnione bojem brygady pod Miniewiczami. Stąd zaś nad Stochód pod Czeremoszno — Czartorysk, a potem nad Styr pod Kościuchnówkę — Sobieszyce — Jabłonkę, gdzie pierwszy baon zdobył umocnioną pozycję Rosjan, biorąc 188 jeńców z trzema oficerami i trzema KM. i odbił przeciwuderzenie Rosjan z pomocą trzeciego baonu, ponosząc przytem minimalne straty: 7 szeregowych zabitych, 1 oficer i 33 szeregowych rannych.

Następnie widzimy pułk w świetnym trzydniowym boju pod Unklami, który wstawił całe Legjony, wreszcie w dwudniowem natarciu na Kamieniuchę, doprowadzającem do zdobycia silnej pozycji Rosjan i zepchnięcia ich na Czartorysk. Wreszcie w kilkudniowym boju pod Wielkim Miedwiczem, w boju pozycyjnym pod Stawyhorożem, aż do 15 grudnia 1915 roku.

W kwietniu 1916 roku widzimy pułk w walkach pozycyjnych pod Optową, upamiętnionych budową stylowego dworku Anielina-Kwatery, drugiego skolei dowódcy 1 p. p. Leg. płk. Śmigłego, oraz świetnym wypadem por. Dąb-Biernackiego na linję czat rosyjskich, a wreszcie krwawemi odparciami silnego natarcia rosyjskiego, któremi zaznaczyła się ofenzywa Brusiłowa. Rok drugi pracy bojowej kończy pułk chlubnie spełnionem zadaniem straży tylnej, uwieńczonem bojami pod Trojanówką i odparciem silnej szarży kawaleryjskiej w odwrocie spowodowanym ofenzywą Brusiłowa. Boje te przysporzyły brygadzie szereg pochwał, jak również boje pozycyjne pod Sitowiczami, gdzie odparto kilkakrotne próby Rosjan przełamania frontu i **gdzie po raz pierwszy oficerowie i szeregowi pułku zostali udekorowani krzyżem „Za wierną służbę"** w dniu 6 sierpnia 1916 roku. Tak zakończył pułk pierwszy piechoty Legjonów drugi swój rok swej służby ojczyźnie.

W tym miesiącu Komendant Józef Piłsudski, uważając dalszy swój udział w wojnie po stronie państw centralnych za bezcelowy, postawił Austrji szereg żądań w kierunku niezawisłości politycznej, a wobec odmowy zgłosił swoją dymisję, której mu skwapliwie udzielono. Wywołało to wrzenie w pułkach pierwszej i trzeciej brygad, w wyniku którego podporządkowano zupełnie pułki legjonowe Niemcom. Pierwsza brygada spod Piaseczna poszła na początku października do Baranowicz, gdzie oddziały legjonowe stanęły w odwodzie kończąc swoje działania wojenne.

ZASŁUGI BOJOWE.

W wymienionych poprzednio bitwach pułk ponosił często dotkliwe straty w oficerach i szeregowych. Nigdy jednak nie stracił ducha, nigdy nie splamił honoru żołnierskiego, nawet wtedy gdy wokół cofały się rozbite całe korpusy, nawet wtedy, gdy po dwuletnich przeszło bojach po przejściu kilku tysięcy kilometrów i zostawieniu na tych szlakach kilkuset mogił, okazało się, że do Wolnej Polski nierównie dalej jest. I dlatego budził podziw i zawiść wśród wrogów, a rozwścieczeni Moskale dobijali rannych „szarych czortów" i wieszali wziętych do niewoli. Jak spełnił swoje zadanie, świadczą o tem słowa Komendanta, zawarte w rozkazach pochwalnych:

...Nowy liść wawrzynu wpletliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę.

Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleść czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Porucznik Burhardt (Bukacki), prowadząc bataljon, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców. Podporucznik Bortnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świderski, na czele patroli z 9 ludźmi przeprowadził — jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3-ch oficerów i 28 ludzi wziąwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom w imieniu oddziału wyrażem podziękowanie i uznanie.

Przykłady powyższe wyjęte jako jedne z wielu najwymowniej świadczyć mogą o wartości bojowej żołnierza pierwszego pułku piechoty Legjonów. Za chlubną swoją działalność bojową i wierną służbę ojczyźnie, w roku 1917 pierwszy pułk piechoty Legjonów skazany został przez wrogów na zagładę, lecz tylko pozornie, gdyż duch w nim był rogaty. Istniał on dalej odrodziwszy się w pracy peowiackiej, nie schodząc z drogi do niepodległości, zachowywał hart wojskowy w bojach, wzmacniając siły stokrotnie w oczekiwaniu niecierpliwem wystąpienia jawnego do walki; gotowy do niej zawsze, mimo rozsypania się po całej Polsce.

zestawił *W. Malec*, por.

20-lecie 1 Pułku Piechoty Legjonów

W dniu 6 sierpnia 1 Pułk Piechoty Legjonów, który dzieje swoje chlubnie zapisał złotemi zgłoskami na karcie walk o niepodległość, oraz krwią gorącą dzielnych swoich żołnierzy, święcić będzie 20-tą rocznicę „Wiernej służby Ojczyźnie". O rzetelnie spełnionym obowiązku przez ten pułk względem Ojczyzny, wobec Boga i ludzi świadczy tysiąc mogił żołnierskich, rozsianych jak Polska długa i szeroka i blizny z ran poniesionych za Ojczyznę na piersiach i czołach 2 tysięcy żołnierzy tego pułku. Dzieje tego pułku to jedna chlubna karta zaszczytnie spełnionego obowiązku żołnierskiego i obywatelskiego w ciągu 20-letnie wiernej służby Ojczyźnie. Rocznicę tę święcić będzie pułk skromnie w ramach pułkowych z powodu powagi chwili wywołanej klęską, jaka nawiedziła znaczną połać Rzeczypospolitej i dotknęła ciężko dziesiątki tysięcy rodaków.

Na program obchodu tej rocznicy złożą się:

Dnia 5 sierpnia b. r. godz. 20.30 — Apel poległych na placu w koszarach I Brygady Legjonów, oraz złożenie wieńców na grobach żołnierzy 1 p. p. leg. na Rossie i Antokolu poległych w obronie Wilna i ziemi wileńskiej.

Dnia 6 sierpnia b. r. godz 6-ta — Uroczysta pobudka w koszarach I Brygady.

Godz. 9.30 — Nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Godz. 6.30 — Złożenie hołdu ś. p. Biskupowi Bandurskiemu w Katedrze.

Godz. 11-ta — Defilada pułku na ul. Mickiewicza przy placu Łukiskim.

Godz. 12.30: Wręczenie odznak pułkowych i nagród sportowych.

Godz. 13.30: — Obiad żołnierski w koszarach 1 Brygady Legjonów.

Godz. 15-ta — Wesoła Rewja Żołnierska na placu przy Bloku 23.

Dokumentując swoje obywatelskie stanowisko Korpus Oficerski 1 p. p. Legjonów, poza wpłaconym już 1000 zł. na rzecz pomocy powodzianom, przeznacza jeszcze na powyższy cel kwotę 200 złotych w miejsce wieńca na grób ś. p. biskupa Legjonów, Księdza Bandurskiego Władysława, który całem swoim świątobliwem i pełnem płomiennej miłości i współczucia dla nędzy bliźnich życiem, wskazał co sercu Jego było najdroższe.

W. M.

Echa zamachu stanu w Austrji

Kanclerz Austrji jedzie do Rzymu

WIEDEŃ, (PAT). — „Weltblatt" dowiaduje się, że prawdopodobnie w niedługim czasie kanclerz austrjacki Schuschnigg w t-wie wicekanclerza ks. Starhemberga wyjedzie do Rzymu, by złożyć wizytę premjerowi Mussoliniemu. Dotychczas ściśle termin podróży nie jest jeszcze ustalony.

Tekst umowy z powstańcami

WIEDEŃ, (PAT). — „Wiener Ztg." ogłasza tekst umowy zawartej 25 lipca między rządem a powstańcami. Umowa ta brzmi:

„Na rozkaz prezydenta związkowego wzywa się buntowników aby w ciągu kwadransa opróżnili gmach kanclerski. Jeżeli żaden z członków rządu nie postrada życia, rząd przyrzeka buntownikom wolny odwrót i odstawienie ich do granicy. Jeżeli ustalony termin będzie przekroczony podjęta zostanie przeciwko buntownikom akcja z użyciem siły zbrojnej". Podpisano Schuschnigg.

Dygnitarze wydaleni ze służby

WIEDEŃ, (PAT). — Urzędowo donoszą, że poseł Rintelen, dyr. policji Steinhaeusel i Gotzman zostali wydaleni ze służby. Narazie pobierać oni będą 33,3 proc. poborów miesięcznych.

Hitlerowska radjostacja

WIEDEŃ, (PAT). — Urzędowo donoszą, że u właściciela dóbr w Mioesbruck, obywatela niemieckiego znaleziono kompletną stację nadawczą, która funkcjonowała dnia 25 lipca i następne dni. U obywatela niemieckiego Wakerbauera, zamieszkałego w Karyntji znaleziono 45 kg. amonitu.

Z wędrówki po szpaltach

POCHWAŁA LOTNICTWA POLSK. NA USTACH GENERAŁÓW SOWIECKICH.

„Gazeta Polska“ (Nr. 211) przytacza wywiad udzielony prasie polskiej przez goszczących w Warszawie lotników sowieckich, gen. Mieżeninowa i gen. Chrypina. M, in. pytano gości o sąd co do lotnictwa polskiego.

— Najbardziej zachwyciło mnie — mówi gen. Chrypin — wasze lotnictwo myśliwskie. — Oglądałem dużo aparatów myśliwskich zagranicą, ale tak idealnie skonstruowanych jak aparaty inż. Puławskiego nie widziałem. W tej dziedzinie lotnictwa wyprzedzacie inne państwa europejskie.

Uderzyły nas porządek, czystość i dyscyplina panująca w koszarach, a co najważniejsze dobre stosunki i współżycie między żołnierzami, podoficerami i oficerami. Takich stosunków życzyłbym każdej armji.

Podczas naszych obserwacyj mogliśmy stwierdzić, że główny nacisk w Polsce kładziony jest nie tylko na rozwój lotnictwa wojskowego, lecz również komunikacyjnego i sportowego. Z punktu wojskowego jest to niezmiernie ważne, gdyż lotnicy cywilni stanowią w razie potrzeby kadry lotników wojskowych. Nie mogę również nie podkreślić wyszkolenia pilotów.

REZERWIŚCI POSTANOWILI WYKUPIĆ ZUŁÓW.

Onegdaj zakończył swe obrady walny Zjazd delegatów Zw. Rezerwistów. M. in. zapadła tam następująca uchwała („Gaz. Pol. Nr. 211).

„Zjazd uchwala nabyć majątek Zułów, w którym się urodził i lata dziecięce spędził, wzór niedościgniony wszystkich cnót obywatelskich i żołnierskich Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Doprowadzić dwór i otoczenie do stanu pierwotnego, zgodnie ze wskazówkami rodziny Marszałka i żyjących świadków, ażeby uczynić z niego po wieczne czasy miejsce pielgrzymki, jako symbolu umiłowania niepodległości i ofiarności bezgranicznej dla dobra Ojczyzny“.

SAMOCHWAŁY U DRZWI STAŁY.

W związku z 20-tą rocznicą wybuchu wojny „Robotnik“ (275) daje artykuł wstępny, w którym odgłosy światoburczych trąb jerychońskich mięszają się z głosami fanfar, grających na własną cześć:

Wszystko teraz zależy od nas samych. Losy jak długo jeszcze wytrzyma — znajduje się w stanie zupełnego rozkładu i dlatego życie w ustroju kapitalistycznym we wszystkich swych dziedzinach ma dzisiaj cechy rozkładowe, gnilne. I bodaj niema dzisiaj człowieka myślącego, któryby rokował kapitalizmowi wyzdrowienie i nie był przekonany o jego nieuchronnym zgonie

— — — — — — — — — — — — — — —

Wszystko teraz zależy od nass amych.Losy wojny i pokoju, pracy i bezrobocia, wolności i dyktatury, barbarzyństwa i kultury — w naszych spoczywają rękach. Od naszej woli, energji, wiary i ofiarności, od naszego męstwa, hartu i gotowości bojowej, od naszego ukochania ideału socjalistycznego — zależy, czy 25-lecie wybuchu wojny wspominać będziemy w trupiarni kapitalizmu, czy też w słonecznej krainie socjalizmu.

Nie bronimy kapitalizmu i nie chcemy bawić się w chiromancję, ale stwierdzić musimy, że socajlizm z pod znaku „Robotnika“ jest wciąż tą krową, która dużo ryczy, ale mało mleka daje. Jeżeli wrócimy pamięcią wstecz już nie na 20. a tylko 10 lat, to przekonamy się, że zmiany zaszły, a mianowicie: ryczy on dziś znacznie więcej, a mleko już się zeń wcale nie sączy. „Trupiarnia kapitalizmu“... „Słoneczna kraina socjalizmu“... Wogóle frazesy i tylko frazesy! A i te, nadomiar złego, przeraźliwie oklepane.

OGÓRKI CZY PLAJTA?

ABC. (Nr. 210) daje świetny przykład oszczędzania na honorarjach autorskich. Na jednej stronie czytamy:

Związek Strzelecki wydał obszerną instrukcję, dla wszystkich członków „zespołów opiekuńczych“ jak należy przyjmować młodzież polską z zagranicy. Jeden z egzemplarzy tej instrukcji udało się nam otrzymać. Rzecz jest tak znamienna, że przytaczamy ją poniżej w całości.

Dalej przednią zajmują pół strony.

Nieco dalej zaś mamy znowu, skromnie czającą się w cieniu olbrzymich liter tytułu, notatkę drukowaną petitem

W doskonale redagowanym tygodniku „Merkurjusz Polski“ znajdujemy w ostatniem numerze ciętą satyrę (pióra p. J. B.) na edynburski kongres Pen-clubów, którą poniżej przytaczamy w całości:

Tu przedruk zajął już całą stronę. „Merkurjusz Polski“ jest dobrze redagowany, ale i redaktor ABC. jest również nie w ciemię bity. A możeby tak w całości od deski do deski przedrukowywać dziś „Kurjer Warszawski“, jutro „Muchę“, pojutrze „Cyrulika“, potem „Kino“ i „Za parawanem“. I oszczędność i urozmaicenie.

War.

Przyjęcie p. Lindhagena w Izbie Bałtycko-Skandynawskiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych przyjmowała sędziwego i szanownego gościa ze Sztokholmu Izba Skandynawsko - Bałtycka. W wielkiej sali Izby Przemysłowo Handlowej zebrało się na „czarnej kawie“ grono przedstawicieli Izby, wraz z szeregiem zaproszonych osób z poza niej.

Powitał p. Lindhagena prezes Izby Bałt. Skand. po polsku i po niemiecku p. Kawenoki, mówiąc o nim w polskiej części przemówienia jako o jednym z najbardziej prawdomównych i obdarzonych odwagą cywilną ludzi w Europie.

W przemówieniu niemieckiem p. Kawenoki witał p. Lindhagena w Wilnie, podkreślając szereg związanych z tem okoliczności, natury specyficznie wileńskiej, a obchodzących bardzo gościa.

Również po niemiecku odpowiedział p. Lindhagen, na tematy łączące się bezpośrednio z powodami jego obecnej podróży.

Po przerwie p. Lindhagen zabrał głos poraz drugi, kończąc przemówienie toastem na cześć gospodarzy. Towarzyską pogadankę, ok. godz. 19 „czarną kawą“ zakończono.

Obywatele Ziemi Wileńskiej!

Okropna klęska powodzi dotknęła południowo-zachodnią połać kraju. Niweczący pracę ludzką żywioł powodzi ogarnął znaczne przestrzenie, zalewając ludne i najpiękniejsze południowo-zachodnie powiaty Rzeczypospolitej.

Rozszalałe fale przyniosły ze sobą straszne zniszczenie i zupełną zagładę całego dorobku ludzkiego w miejscowościach położonych wzdłuż biegu rzek, poczynając od Zakopanego aż po Warszawę i dalej.

Pastwą żywiołu stały się plony i domostwa, dobytek mieszkańców wsi i miast. Zostały pozrywane mosty, uszkodzone drogi i tory kolejowe. Złowroga fala pochłonęła bardzo wiele ofiar ludzkich.

Nad mieszkańcami zalanych terenów zawisło widmo nędzy. Pozostali oni bez dachu nad głową, pozbawieni ciężko zapracowanego dobytku i plonów. Tysiące rodzin stanęło w obliczu grozy klęski głodowej.

Uratować ich może niezwłoczna pomoc.

Świadomość olbrzymich rozmiarów klęski i spowodowanej nią biedy ludzkiej oraz poczucie solidarności społecznej z obywatelami zniszczonych powodzią terenów, poruszyły wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Natychmiastową pomoc powodzianom cała Rzeczpospolita uznała za społeczną konieczność i szczytny obowiązek obywatelski.

Akcja władz państwowych i całego społeczeństwa zjednoczyć się powinna w jednym wspólnym wysiłku ratowania powodzian.

Dla przeprowadzenia tej akcji został utworzony pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

Na Ziemi Wileńskiej powstał Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, który wzywa wszystkich OBYWATELI ZIEMI WILEŃSKIEJ do spełnienia zaszczytnego obowiązku przyjścia z pomocą ofiarom powodzi.

Pomoc ta musi być szybka i skuteczna. Śpieszcie z ofiarami w naturze i gotówce! W ten sposób pomoc całego społeczeństwa uzupełni akcję ratunkową, podjętą już w znacznych rozmiarach przez Rząd.

Pamiętamy wszakże wszyscy, że ilokroć Wileńszczyzna była w potrzebie — cała Rzeczpospolita przychodziła z pomocą. Dowodem tej wdzięcznej pamięci niech się staną nasze ofiary potrzebującym braciom z terenów powodzi.

Ofiary należy składać na Konto 15.555 P. K. O. w Wilnie, lub w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym na rachunek bieżący Komitetu Nr. 1554 (ul. Mickiewicza 8)

Wilno, dnia 28 lipca 1934 r.

Przewodniczący Komitetu: w. z. Woj. Wil. M. JANKOWSKI — Wicewoj.
Wice-przewodniczący: Ks. Prałat SAWICKI i Płk. BŁOCKI.
Skarbnik: Dyrektor T. MISKIEWICZ.
Sekretarz: Poseł A. BIRKENMAYER.
Członkowie: Prezes Z. BORTKIEWICZ i Dyrektor J. BRZOZOWSKI

Rośliny mięsożerne



Ilustracja nasza przedstawia dziwną roślinę. Jest to zw. roślina owadożerna, należąca do grupy niesamożywnych t. j. pobierających, potrzebne im do życia związki węgla z innych organizmów, bądź żywych, bądź obumarłych. Rośliny owadożerne pobierają gotowy pokarm z ciał drobnych zwierząt, które chwytają i zabijają.

W Polsce żyją cztery rodzaje tych roślin, a mianowicie: rosiczka, tłustosz, pływacz, i aldrowandja. Pozatem żyją one jeszcze w strefie równikowej starego świata i w Ameryce północnej.

ROSICZKA chwyta owady przy pomocy lepu, wydzielanego z gruczołów, które chwyciwszy raz owada, otulają zewsząd jego ciało i wysysają z niego całą organiczną treść.

TŁUSTOSZ chwyta owady na lep, pokrywający całą powierzchnię jego tłustych liści.

PŁYWACZ posiada pułapki, na których ścianach znajdują się włoski gruczołowe, wydzielające soki, które trawią ciała, uwięzionych w pułapkach drobniutkich raczków.

ALDROWANDJA (nazwana tak na cześć słynnego botanika Aldrovandiego) zjawia się dość rzadko, tu i ówdzie w wodach stojących na Polesiu, Wołyniu, na Śląsku i wyżynie lubelskiej. Roślinka ta chwyta drobne zwierzęta ruchomą pascią, umieszczoną na szczycie liścia, a zamykającą się raptownie w chwili, gdy dotknie jej zwierzę, padające jej ofiarą.

Ofiarami *dzbaneczników*, najosobliwszych z wszystkich roślin owadożerczych, żyjących w strefie równikowej padają nietylko owady ale nieraz także większe zwierzęta, jak gryzonie lub małe ptaki, gdy wpadną do ich mistermie zbudowanych na kształt dzbaneczków, jaskrawo zabarwionych i powabnych pułapek. Zwierzęta bowiem siadają na tych niezupełnie przykrytych dzbaneczkach o śliskich brzegach, co powoduje gwałtowny upadek ich do wnętrza. Los ich jest już wtedy przypieczętowany.

Na naszej ilustracji właścicielka takiej rośliny „karmi“ ją muchami. **(m)**

Komornik na pożarze.

W nocy z 22 na 23 lipca r. b. mieszkańcy spokojnego miasteczka, noszącego prastarą nazwę Ejszyszki zostali zaalarmowani jękiem syreny. Pożar rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością. Zresztą najlepiej o gwałtowności pożaru świadczy fakt, że w przeciągu 4 godzin spłonęło 24 zabudowania, w tem 19 domów mieszkalnych, pomimo rozpaczliwej akcji obronnej.

Wśród tego kłębowiska ognia i dymu, łoskotu walących się domostw i lamentu ofiar, ludzie, niby mrówki, upadając ze zmęczenia, — dźwigają swój dobytek — byle dalej od ognia. Lecz niesposób odnieść jeden przedmiot w bezpieczne miejsce, wiedząc, że za chwilę pozostałe spłoną w mieszkaniu. Więc rzuca się wszystko na ulicę.

Właśnie w chwili takiej walki z groźnym żywiołem, zjawia się miejscowy komornik sądowy C. J. —

— Czy przyszedł nieść pomoc ginącym? — Prawdopodobnie nie, bo nie zdradzał ku temu żadnych chęci, a wiedziony jedynie ciekawością, przyszedł zapewne przyjrzeć się nieszczęściu bliźnich, egzekucji żywiołowej... Pewna pani niosąca czynną pomoc palącym się (a którą, nawiasem mówiąc, pan komornik znał) — zwróciła się do niego z prośbą o konia, aby odwieźć zaczynające palić się rzeczy. Pan komornik jednak zachował się tak, jak przy egzekucji. Niewzruszenie raczył powiedzieć:

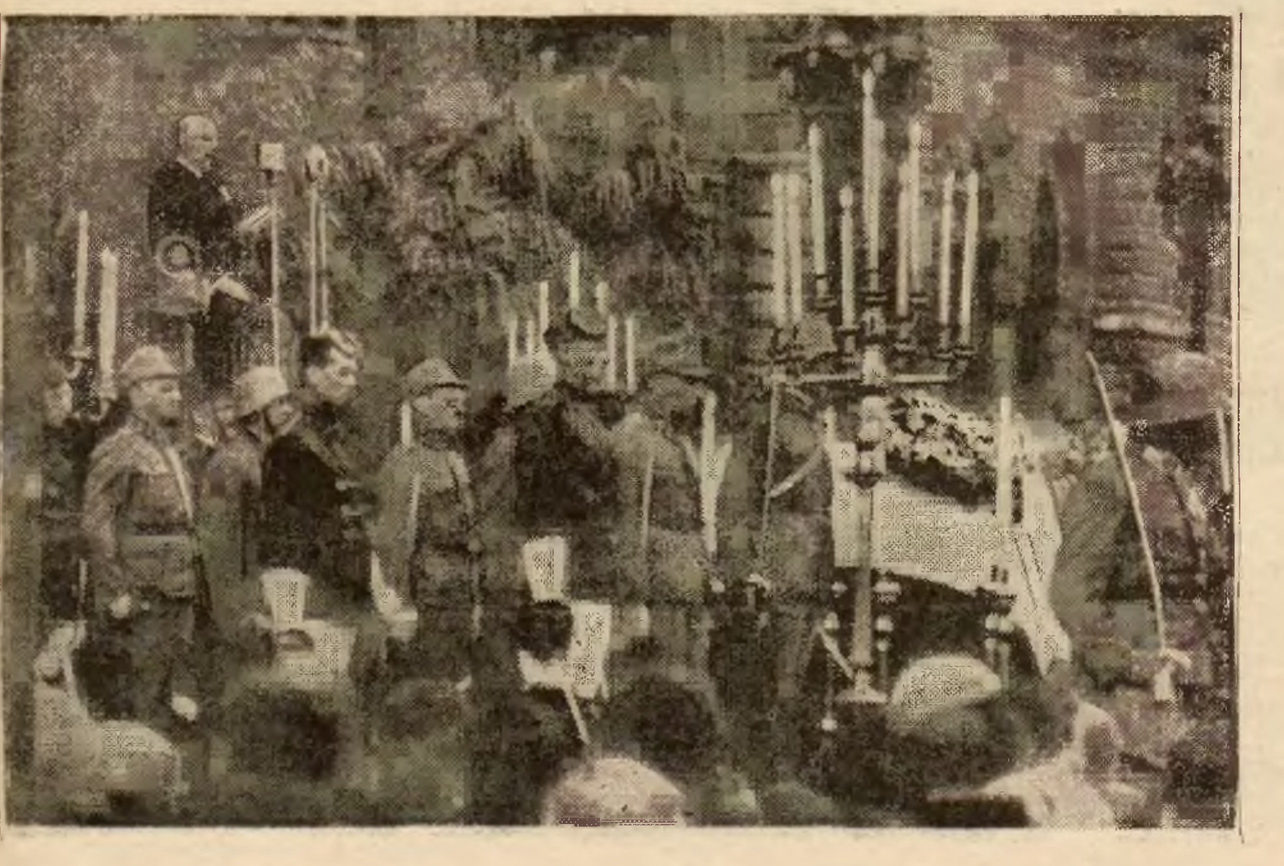
— „Noście, noście!“ — I nie dał konia.

W związku z tem warto zanotować podobny wypadek, który miał miejsce w Małopolsce.

Czytaliśmy niedawno:

„Dzierżawca majątku Wierzchosławice 55-letni Wacław Radwan, który odmówił wobec starosty udzielenia pomocy powodzianom i nie chciał przyjąć do swojej stajni ich koni oraz nie zgodził się dać łodzi — natychmiast został aresztowany i na wniosek starosty odtransportowany do obozu w Berezie Kartuskiej“.

widz



Dollfuss na katafalku

Wieści i obrazki z kraju

Kolejowy obóz pracy w Druskienikach

Przez cały lipiec trwał w Druskienikach obóz pracy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

W obozie tym uczestniczyli kolejarze z całej Polski, reprezentowane były miasta: Poznań, Warszawa, Lwów, Katowice i inne.

Obóz pracy K. P. W. został zorganizowany z inicjatywy posła Starzaka, prezesa Zarządu Głównego K. P. W., który rzucił piękną myśl, by w czasie urlopów wypoczynkowych kolejarze w miarę swych możliwości, przyszli z pomocą przy budowie toru kolejowego, prowadzącego ze stacji Druskieniki do miejscowości kuracyjnej.

Inicjatywa posła Starzaka została podjęta. Powstał obóz pracy. Zjechali się z całej Polski urzędnicy biurowi, którzy 10 dni przeznaczyli na pacę fizyczną. Zginęły wszystkie szczeble i rangi, zginęły tytuły. Wszyscy są w jednakowych drelichach kolejowych. Wszyscy piją gotowaną w kuchni polowej kawę. Wszyscy myją swoje menażki, śpiewają obozowe piosenki.

Nastrój w obozie jest nadzwyczajny. Humory wyśmienite, a twarze zdrowe, opalone słońcem, promieniują zadowolenie.

Nic dziwnego, z każdym dniem, godziną nimal, tygodniem rosło dzieło rąk własnych.

Idziemy na linję, by podziwiać piękną pracę. Drezyna wiezie nas aż do miejsca robót, gdzie regulowany jest nasyp.

Praca fachowa solidna, budzi ogólny zachwyt. Kolejarze wybudowali już 2500 metrów toru. Dobry początek, a wiadomo, że dobry początek, to połowa sprawy.

Tor kolejowy ma być wykończony na 15 września, w którym to dniu odbędzie się uroczyste otwarcie linji druskienickiej, liczącej około 14 kilometrów.

Dokończenia budowy dokonają saperzy kolejowi, którzy w tych dniach przyjadą z Krakowa. Trzeba zaznaczyć, że na całym szlaku 14-kilometrowym jest już usypany wał ziemny, pozostaje więc tylko umocnienie wału i ułożenie toru.

W dniu zamknięcia obozu pracy przyjechał z Warszawy poseł Starzak, który w serdecznych słowach podziękował uczestnikom obozu za tak owocną pracę.

Wszyscy uczestnicy obozu otrzymali brązowe odznaczenia, a pos. Starzak otrzymał z rąk prez. Puchalskiego odznakę złotą. Odznaki zaś srebrne nadane zostały: inż. Bogdańskiemu (nacz. wydz. drogowego P. K. P. Wilno), M. Puchalskiemu (prezes K. P. W. Wilno), kapitanowi Grudzińskiemu (ref. wyszk. K. P. W.) inż. Kuli Ostrowskiemu, K. Moskwie (sekr. K. P. W.), A. Kisielowi (ref. w. f.), Lataszowi, inż. Suchorzewskiemu, Kornosińskiemu, i red. J. Niecieckiemu.

Zaznaczyć trzeba, że w obozie, prócz czterogodzinnej pracy fizycznej codziennie odbywały się zajęcia z dziedziny kulturalno-oświatowej, jak też z wychowania fizycznego.

W dniu rozwiązania bozu kursanci wyrazili swą gotowość pomocy w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba. Przemawiał w imieniu kolejarzy pracowników Orczykowski wręczając pos. Starzakowi album zdjęć obozowych, wykonanych przez znanego artystę fotografa p. Lelewicza.

Kierownikiem obozu był p. Latasz, a zastępcą inż. Suchorzewski. Sprawy kulturalne prowadzi Kornosiński, a w. f. — Kisiel.

Zorganizowanie obozu pracy kolejarzy było pierwszym eksperymentem zastosowanym wśród K. P. W. Eksperyment udał się doskonale. Przekonaliśmy się, że kolejarze polscy są wyrobieni nie tylko fachowo, ale również i społecznie.

Nas wilnian powinno cieszyć, że pierwszy ten obóz pracy został wzorowo zorganizowany właśnie w obrębie dyrekcji wileńskiej, w wileńskim kręgu K. P. W. na czele którego stoi niestrudzony prezes M. Puchalski.

Zadowoleni z wyników pracy kolejarze wyrazili chęć w roku następnym założyć podobny obóz pracy przy budowie linji kolejowej do Nowogródka.

Obóz druskienicki stworzył szereg możliwości, które nie były dotychczas wykorzystane, dał nową inicjatywę.

Pogrzeb kanclerza Dolfusa



Fragment pogrzebu kanclerza austrjackiego Dollfussa. Trumnę spoczywającą na lawecie armatniej eskortują oficerowie wojsk związkowych oraz Heimwehry.

46 klm. za 1 złoty

Naskutek ogłoszenia konkursu przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Wilnie na przewóz poczty na trakcie Wojstom ag. Smorgonie na okres trzyletni, w dn. 28 lipca r. b. w Wojstomiu odbył się przetarg. Do przetargu stanęło 39 reflektantów. W wyniku przetargu przewóz poczty oddano Naumowi Borysewiczowi, mieszk. wsi Pogorzelszczyzna, gm. wojstomskiej za opłatą **miesięczną 13 zł.**, wzamian za to musi on przewozić pocztę 3 (trzy) razy tygodniowo zaprzęgiem jednokonnym. Odległość od miejsca wyjazdu do Wojstomia 3 klm. i od Wojstomia do Smorgoń 20 klm., czyli że w obie strony musi oferent odbywać **46 klm. za 1 złotego.** — Po zatwierdzeniu umowy z Dyrekcją P. i T. przedsiębiorca przewozu poczty winien wykupić **świadectwo przemysłowe** odpowiedniej kategorji, uiścić **opłatę stemplową** w wysokości 0,2% od całej kwoty wynagrodzenia przypadającego mu za czas trwania umowy, oraz **złożyć kaucję**.

Wszakże taki przedsiębiorca goniąc 46 klm. musi sam coś zjeść i konie nakarmić, naprawić wóz i na czas zdążyć z pocztą czyto w deszcz czy słotę, bezdroże zamieć i mróz. A otrzyma za to wszystko niecały złoty.

Nasz wieśniak jest zbyt na to trzeźwy, by można zawarcie takiej umowy tłumaczyć roznamiętnieniem licytacyjnem. Nędza? głód? brak zarobków? Chyba tak. **J. P.**

Wycieczka z Druskienik do Wilna

Na dzień 3 sierpnia projektowana jest wycieczka z Druskienik do Wilna. Wycieczkowicze wyjadą autobusami i po drodze zwiedzą również Troki.

Sekciarstwo likwiduje się

Ostatnio na terenie Wileńszczyzny zanotowano masowe zwijanie agend różnych sekt. Jak donosiliśmy już, na terenie pow. wileńsko-trockiego uległa likwidacji sekta baptystów, obecnie zaś dowiadujemy się, iż w pow. oszmiańskiem zwinęła agendy sekta Hudora. Sekciarze przenoszą się na Polesie.

Jaszuny

LOTERJA NA POTRZEBY KOŚCIOŁA

29 lipca br. z inicjatywy ks. proboszcza i Komitetu Parafjalnego odbyła się tu publiczna loterja fantowa na rzecz kościoła.

Fanty zbierali p. p. Szukiewiczówna, Kosiłowiczówna, Tyszko i Kruminis. Bilety rozsprzedane zostały bardzo szybko. Otrzymano koło 200 zł.

Trzeba podkreślić, że loterje takie odbywają się tu dość często i zawsze mają duże powodzenie. Jak widać, loterja jest doskonałym sposobem zdobywania pieniędzy na potrzeby parafjalne nawet wśród bardzo biednej ludności.

Parafjanin

W N.-Wilejce będą tańczyć na powodzian

Z inicjatywy burmistrza Nowo - Wilejki p. Rzepieli organizuje się w najbliższą sobotę, dn. 4 sierpnia 1934 r. na rzecz ofiar powodzi wielki „dancing". Dancing odbędzie się w sali Ogniska KPW. w Nowo - Wilejce z bardzo urozmaiconym programem. Bufet obficie zaopatrzony przy bardzo niskich cenach.

Komitet dokłada wszelkich starań do udania się zabawy i tem samem zdobycia jaknajwiększej kwoty dla ofiar powodzi.

Choroby na Wileńszczyźnie

W dniach 22 lipca do 28 lipca na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 10 wypadków duru brzusznego (3 zakończone zgonem), 5 — duru plamistego, 1 — czerwonki, 18 — płonicy, 12 — odry, 5 — róży, 12 — krztuśca (1 zakończony zgonem), 18 — gruźlicy otwartej (4 zakończone zgonem), 42 — jaglicy, 1 wypadek ospy wietrznej.

We wsiach: Juszkiewicze, Zaturje, Sejłowicze, i Nowosiołki, gm. Howerna (pow. nieświeski) stwierdzono kilkanaście (około 30 wypadków) zachorowań na biegunkę letnia przeważnie u dzieci i niemowląt, z czego kilka zmarło.

Na miejsce wyjechał lekarz celem stłumienia tej epidemji.

Komunikat radjowy na str. 9-ej

Val Gielgud 15

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Lecz Djana patrzyła nie na fotel, a na koty.

Było ich tu mnóstwo. Wzdłuż każdej ściany ciągnęły się białoczarne rysunki przedstawiające koty. Na biurku stała kocia maska z bronzu; w kominku — dwa koty z czarnej porcelany. Nad podstawką do piór czuwał niesforny, bronzowy kot hinduski. Na rogach konsoli kominka siedziały dwa białe śpiące koty japońskie. Gdzie było spojrzeć, spał, siedział, gotował się do skoku, przeciągał się lub ziewał kot. W paru miejscach zanosiło się na kocią bitwę. Ze ścian patrzyły koty pogardliwie sennie, arogancko, niedbale lub (kocięta) serdecznie. Djana patrzyła pod wrażeniem, że lada moment otoczy ją gromada mruczących miauczących drapieżnych, parskających faworytów. Tymczasem Kazimierz otworzył drzwi w głębi i klasnął w ręce. Na to hasło weszły do pokoju dwa ogromne perskie koty, jeden biały, drugi czarny, z puszystemi, podniesionemi prosto ogonami i usadowiły się przed kominkiem. Przez chwilę obserwowały Djanę niewzruszenie wyniośle poczem, rozumiejąc, że nie grozi im od niej żadna krzywda, zwinęły się w kłębki, schowały noski w łapki, nakryły łapki ogonami i usnęły.

— Więc pani nie ma nic przeciwko kotom? — zapytał Kazimierz, sięgając do dzwonka. — Ale widzę, że pani zmęczona, teraz pokażemy pani jej pokój. Tam niema zwierząt. Po obiedzie porozmawiamy. Pochylił się nad jej ręką i wyszedł przez inne drzwi.

ROZDZIAŁ VI.

Rozmowa z Kazimierzem.

O ósmej wieczorem Djana zasiadła z gospodarzem do obiadu **à deux**. Jadalnia była niewielka i ciemna i mieściła się w tyle domu. Usługiwali dwaj lokaje. Menu było dość skromne: pstrągi na szaro, kurczę **en casserole**, sałata i souflet — ale po obiedzie dobre reńskie wino i wyborowa kawa. Dolski był w dobrym humorze i Djanie nietrudno było nastroić się na ten sam ton. Dostała śliczny pokój na trzecim piętrze, cały różowozielony w stylu Teatru Lirycznego, bardzo wygodny, z wysokiemi oknami wychodzącemi na Tiergarten. Masywne drzwi były zaopatrzone w mocne rygle. Djana nie bała się naprawdę o swoje osobiste bezpieczeństwo, ale wiedziała z powieści, że jeżeli pan w średnim wieku zaprasza do swego domu w obcem mieście przystojną, młodą dziewczynę, to tylko w jednym celu, a ostatecznie powieści bywają odbiciem życia. Toteż rada była z tych rygli. Jednakże nad wszystkiemi innemi uczuciami przeważała ciekawość, w jakim właściwie celu Dolski ofiarował jej stanowisko sekretarki. Mogła się tego jedynie domyślać. Ale w czasie obiadu nie doszło do żadnych wyjaśnień.

Djana stwierdziła, że jej szef posiadał duże zalety towarzyskie. Miał dar opowiadania. Przeważnie żartował sam z siebie, tak że i ona wpadła w nastrój humorystyczny. Przy kurczętach opowiedziała mu, co czuła wtedy w Monte Carlo gdy znalazła się poprostu na bruku. I ten podstęp się nie udał. Dolski nie chciał mówić o interesach przy obiedzie. Zato zdradził się ze szczegółową znajomością Lazurowego Wybrzeża, ze sjecjalnym, melancholijnym naciskiem na Juan-les-Pins.

— Pamiętam — mówił. — Słońce, błękit morza i trochę młodzieży beztroskiej i bez grosza. Byłem tam w zeszłym roku. Coś jak Casino de Paris, rzucone na Lido. — Zniżył głos i podniósł palec do ust. — Mówię, jako Polak, mademoiselle. Niemcy nie zdradzaj się ze swemi najlepszemi uczuciami w czasie kąpieli słonecznych.

Po kawie przeszli do białoczarnego gabinetu. Kazimierz poprosił Djanę na sofę i poczęstował egipskiemi papierosami. Sam zapalił cygaro i usiadł na swoim fotelu, zakładając nogę za nogę. Lokaj przyniósł brandy.

— Teraz nam wygodnie — rzekł Dolski. — Czy omówimy rzecz odrazu, czy odłożymy na jutro? Może pani zmęczona po podróży?

Dziewczyna potrząsnęła głową. Była rozkosznie śpiąca i głos gospodarza działał na nią kojąco.

— Doskonale. Od jutra zaczniemy pracować na serjo. Będzie pani miała masę roboty. Nie zaprosiłem pani do

KURJER SPORTOWY

Sport polski na obczyźnie

Z okazji Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy nie od rzeczy będzie za poznać się ze stanem sportu polskiego na obczyźnie.

Sport polski zagranicą rozwija się co raz pomyślniej i obejmuje coraz szersze warstwy Polonji, zamieszkałej w poszczególnych państwach. W wielu krajach, gdzie Polacy mieszkają w większych zwartych grupach może on się poszczycić pięknemi wynikami zarówno na polu sportowem jak i organizacyjnem.

We Francji i Belgji Polacy posiadają liczne i silne zrzeszenia sportowe. Polski Związek Piłki Nożnej we Francji posiada 52 klubów zrzeszających ponad 6000 graczy. Dzieli się on na dwie ligi i 6 okręgów. Na terenie Francji i Belgji działają ponadto Sokół, Związek Strzelecki i harcerstwo. Poza piłką nożną bardzo popularny jest boks oraz kolarstwo.

Dobrze zorganizowane są również polskie zrzeszenia sportowe w Czechosłowacji, liczące około 8.000 czynnych członków. Bardzo znana jest drużyna piłki nożnej Polonii z Karwiny, mistrz żupy cieszyńskiej, która zdobyła w roku ubiegłym puhar Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Polacy z Czechosłowacji mają bardzo dobre wyniki w ciężkiej atletyce, jak np. mistrzostwo republiki czechosłowacji w podnoszeniu ciężarów, kilkakrotne mistrzostwo Moraw i Śląska w zapasach grecko - rzymskich, mistrzostwo Moraw i Śląska w podnoszeniu ciężarów i trzecie miejsce w mistrzostwach Czechosłowacji w ciężkiej atletyce.

W gimnastyce wyróżnia się cieszyńska Siła. Polskie Towarzystwo Turystyczne Beskid Śląski posiada w Beskidach na Kozubowej duże schronisko oraz skocznie narciarską.

W Brazylji wychowanie fizyczne i sport prowadzone jest przez organizację Junak. Poszczególne oddziały Junaka w liczbie ogólnie 68 tworzą 9 okręgów i 4 podokręgi. Ogólna liczba stowarzyszonych Junaków wynosi ponad 2500. Junak zdobył mistrzostwo Parany i Południowej Brazylji w lekkiej atletyce i w grach sportowych.

Na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. największego naszego skupienia emigracyjnego, wychowanie fizyczne jest prowadzone przez Związek Narodowy Polski, Sokół i harcerstwo, przyczem harcerstwo w ostatnich latach bardzo się rozwinęło. W piłce nożnej, w piłce koszykowej i base-ballu Polacy osiągnęli doskonałe wyniki. *W lekkiej atletyce niektóre wyniki Polaków amerykańskich są lepsze od rekordów polskich.* W Ameryce posiadamy również doskonałych bokserów i zapaśników.

Na terenie Niemiec, mimo bardzo ciężkich warunków, rozwija się również sport polski. Doskonałe wyniki osiągnęli nasi sportowcy w piłce nożnej, w lekkiej atletyce i boksie. O klasie piłkarzy naszych świadczy fakt udziału Polaków w mistrzowskiej drużynie piłkarskiej Rzeszy.

Na Litwie działa polski Klub Sportowy Sparta, posiadający oddziały w Kownie, Poniewieżu, Birżach i Wiłkomierzu.

Na Łotwie drużyna piłki nożnej ryskiej Reduty od szeregu lat utrzymuje się w klasie A ryskiego okręgu. W roku ubiegłym Lechja dynaburska zdobyła mistrzostwo Latagalji w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych oraz wice mistrzostwo Łotwy w biegu na 60 mtr. pań.

W Rumunji wychowanie fizyczne prowadzone jest przez szereg klubów sportowych oraz przez Sokół i harcerstwo. Najbardziej znanym klubem jest czerniowiecka Polonia. W boksie Polacy wywalczyli 3 mistrzostwa Bukowiny i dwa wicemistrzostwa Rumunji.

Na innych terenach praca sportowa jest jeszcze w początkach. Niewątpliwie silną podnietą dla dalszego rozwoju sportu polskiego zagranicą będą pierwsze Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy.

Pusz—mistrzem torowym Polski



Dnia 29 ub. m. rozegrane zostały na Dynasach zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze. Zwycięscą jest Pusz (W. T. C.), którego przedstawia nasze zdjęcie.

Sukcesy propagandowe sportu wioślarskiego Polski w Rydze

Tegoroczny start wioślarzy AZS wileńskiego w Rydze, a mówiąc ściślej Keppla, był wyjątkowo udaną imprezą.

Keppel zdobył jak wiemy dwa pierwsze miejsca w biegach jedynek, stając się mistrzem wioślarskim Łotwy.

O wynikach sportowych pisaliśmy zaraz po regatach, a teraz chcemy tylko podać kilka ciekawych wiadomości sportowych, które mówią nam o wielkiem powodzeniu propagandowem sportu wioślarskiego Polski (wileńskiego) w Rydze.

Programy regat w tym roku były drukowane również i w języku polskim.

Wyniki regat były ogłaszane po polsku a Keppla oklaskiwano serdecznie na mecie, prosząc go by zechciał przyjechać na regaty do Królewca.

Nie bez znaczenia propagandowego jest fakt zwołania konferencji sportowej z udziałem delegatów 6 państw. Do Rygi przyjechali więc przedstawiciele: Danji, Niemiec, Szwecji, Estonji, a zabrakło oficjalnego delegata Polski. Fakt ten mówi ujemnie o pracy wytycznej P. Z. T. W., który powinien był przynajmniej odpisać na zaproszenie. Polskę reprezentował nie oficjalnie p. Baranowiski z Wilna.

Na konferencji poruszano kwestje organizowania stałych regat z udziałem osad reprezentujących miasta położone nad Bałtykiem.

Polsce zrobiono wyjątek zgadzając się na udział wioślarzy Bydgoszczy, czy też Poznania.

Regaty, powiedzmy, Bałtyckie odbywać się będą rok rocznie w innem państwie. Bieg odbywać się będzie na czwórkach ze sternikiem.

Po omówieniu szeregu niezbędnych szczegółów technicznych projekt ten dojrzeje zapewne w końcu bieżącego roku, a pierwsze regaty Bałtyckie odbędą się w lipcu w Rydze.

Rzucono również na konferencji myśl by ofiarować nagrodę przechodnią dla osad zwycięskich miast: Królewca, Rygi i Wilna. Projekt ten jest pierwszorzędny. Da on nam gwarancję stałych stosunków sportowych z zagranicą.

Z powyższego widzimy, że jak sportowi wileńskiemu tak też i łotewskiemu, czy Prus Wschodnich zależy bardzo na utrzymaniu stałego kontaktu sportowego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w roku 1935 w Trokach gościć będzie niejedna osada zagraniczna reprezentująca wysoki poziom sportowy, graniczący z poziomem najlepszych osad polskich, które niestety z wielu względów technicznych nie mogą często przyjeżdżać do Wilna.

Te wszystkie przytoczone przez nas, a wyłonione na konferencji w Rydze projekty powinny być dopilnowane przez Wil. KTW., od sprężystości organizacyjnej którego zależy ściśle los sportu wioślarskiego Wilna.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z REPREZENTACJĄ PIŁKARSKĄ EMIGRACJI.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił już skład polskiej reprezentacji namecz z reprezentacją polonji zagranicznej.

Skład ten jest następujący: Korniejewski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk 2-gi, Cebulak, Dziwisz, Riesner, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Rezerwowymi są: Cieszewski, Pająk, Szczepaniak, Korngold, Frymarkiewicz i Zizka.

Mecz rozegrany zostanie, jak wiadomo, dn. 8 sierpnia na stadjonie wojska polskiego

385 ZAWODNIKÓW STARTUJE NA IGRZYSKACH.

W Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy startuje ostatecznie 352 zawodników i 33 zawodniczek. Pozatem przyjechało 15 delegatów sportowych i 9 kierowników poszczególnych reprezentacyj.

Ilościowy skład poszczególnych reprezentacyj jest następujący:

Stany Zjednoczone A. P. — zawodniczek 5, zawodników 14, deleg. —, kier. repr. 1.

Austrja — zawodniczek — zawodników 18, deleg. — kier. repr. 1.

Belgja — zawodniczek —, zawodników 37, deleg. 1, kier. repr. 1.

Czechosłowacja — zawodniczek 8, zawodników 48, deleg. 2, kier. repr. 1.

Francja — zawodniczek —, zawodników 53, deleg. 5, kier. repr. 1.

Gdańsk — zawodniczek 9, zawodników 55, deleg. 1, kier. repr. 1.

Holandja — zawodniczek —, zawodników 2, deleg. — kier. repr. —.

Kanada — zawodniczek —, zawodników 4, deleg. —, kier. repr. —

Łotwa — zawodniczek 2, zawodników 30, deleg. 1, kier. repr. 1.

Mandżurja — zawodniczek —, zawodników 3, deleg. —, kier. repr. —

Niemcy — zawodniczek 9, zawodników 51, deleg. 5, kier. repr. 1.

Rumunja — zawodniczek —, zawodników 37, deleg. 1, kier. repr. 1.

Zawody tenisowe Danja — Polska



W dn. 27, 28 i 29 ub. m. na Centralnym korcie rozegrane zostały mecze tenisowe Danja — Polska. Ogólny wynik 4:3 dla Polski. Zdjęcia nasze przedstawiają lewe grę podwójną panów. Widoczni są od lewej następujący gracze: Tłoczyński, Hebda, Plongman i Ulrich. Na prawem zdjęciu Krakwinkel, Sperling i Jędrzejowska.

---

zabawy, chociaż widzę już, że mi pani umili pracę. Mam nadzieję, że i pani będzie się tu dobrze czuła. Jak już mówiłem w Monte Carlo, będzie pani moją poufną sekretarką. Teraz zaznaczę, że to stanowisko bardzo odpowiedzialne.

Nie wiedząc co odpowiedzieć, Djana bąknęła nieokreślenie:

— Postaram się pana zadowolić.

— O, jestem pewny że pani ma do bre chęci ,chciałbym jednak, żeby pani była ze mną absolutnie szczera. Nie wiem, czy pani komunikowała się w Londynie z przemądrym C. Raczej tak. Ale to nie ma znaczenia.

Djana spojrzała na Kazimierza. Siedział tak, że mogła widzieć tylko część profilu i to jeszcze za osłoną dymu z cygara. W każdym razie stwierdziła, że na nią nie patrzył.

— Możliwe, że pani jest jego agentką; że on jeszcze nie wierzy w nieszkodliwość „Bankrutów“ i staroświeckość ich ideałów. Ale choćby i pani była jego agentką, to mnie to nic nie przeszkadza. Jeżeli tak, to ma pani tylko poprostu więcej kieszonkowych pieniędzy, a ono może sobie ostatecznie pozwolić na rozrzucanie. Nie żartuję, że chcę panią zrobić swoją poufną sekretarką. Jeżeli się pani okaże odpowiednią siłą, to za parę miesięcy będzie pani wiedziała o naszej organizacji tyle, co ja.

Djana zsunęła nogi z sofy i usiadła prosto.

— Jeżeli pan taki kłopotliwie szczery — rzekła — to dlaczego mi pan nie powie, co wy właściwie robicie i co to właściwie za jedni ci „Bankruci“? Nie uwierzę, że grupa starszych panów bawi się w jakąś skomplikowaną organizację dla samej zabawy.

Kazimierz palił dłuższą chwilę w milczeniu, wreszcie odpowiedział:

— Powiem pani, chociaż przyznam się, że mi pani zadała trudne pytanie. Ma pani słuszność i jednocześnie nie ma. Naprawdę nam idzie tylko o zabawę. Rzeczy, wokoło których opłatamy nasze życie, to ostatecznie zabawki: pieniądze, jedzenie, podróże, efekty, interesy — sposoby na przepędzenie czasu. Ludzie żyją na serjo jedynie do czasu ukończenia studjów. Dzieci są poważne, studenci — śmiertelnie poważni. Zato ludzie światowi zapatrują się na życie praktycznie. Ale rozumiejąc, że te rzeczy są zabawkami, cenimy je tem więcej. A właśnie mnie i moim przyjaciołom odebrano zabawki.

Dolski nie poruszył się, ale w głosie jego zabrzmiała twarda nuta.

— Niech pan mówi dalej.

— Nie wiem, czy pani mnie zrozumie. Pani należy do powojennego świata. Książki, gazety, kino, teatr, radjo uczą panią niezmordowanie, że z traktatem wersalskim narodził się nowy świat i że wielka wojna była rozmyślną masakrą młodzieży zorganizowaną przez grono perfidnych dygnitarzy dyplomatycznych i wojskowych. Na małą skalę i ja byłem jednym z winowajców, bo służyłem w dyplomacji austrjackiej.

„Członkowie naszego komitetu, których pani poznała w Monte Carlo, należą do tej samej kategorji o tyle, że wszyscy służyli zawodowo w wojsku. Od roku 1918 zawodowy żołnierz czy dyplomata to synonim zbrodniarza. O, nietylko zbrodniarza, bo i skończonego głupca. Legenda głosi, że społeczeństwa zostały wciągnięte podstępnie w wojnę przez mężów stanu, którzy byli za głupi, żeby do niej nie dopuścić i zdziesiątkowane w czasie wojny przez generałów, którzy nie umieli zwyciężać. Ponieważ tłum jest liczniejszy od sfer decydujących, legenda przyjęła się szeroko. Ale niektórzy z nas zastanawiają się...“

Urwał, wstał, podszedł do jeszcze niezasłoniętego okna i zapatrzył się w ciemną masę Tiergartenu. Zapanowało milczenie. Nagle Dolski odwrócił się i mówił dalej:

— Otóż zastanawiamy się, czy zwycięska demokracja jest rzeczywiście czemś wspanialszem od starego porządku. Schowała coprawda, szable i ostrogi w śmietniku, ale robi hałas o rakiety tenisowe i wychowanie fizyczne. Czy naprawdę absurdalniej było stawiać na piedestale cara czy kajzera, niż Chaplina lub Stalina? Natura ludzka nie zmienia się. Chodzi tylko o to, że ja i moi przyjaciele — słusznie czy nie słusznie — przedkładamy pompę dworską i luksus — a nawet przywileje klasowe — nad miękkie kapelusze, prezydenta w kamaszach, leaderów demokratycznych i wogóle brak form towarzyskich. Nie lubimy demokracji i koniec.

— Ale co możecie na to poradzić? — zapytała tonem lekkiego zniecierpliwienia Djana.

(D. c. n.)

NAD MORZE!

Delegacja Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich uzyskała od Ministerstwa Komunikacji włączenie do pociągu wycieczkowego wagonów

drugiej klasy.

co ucieszy przedewszystkiem ludzi starszych, dla których daleka podróż na twardych ławach byłaby nieco za nużącą.

Wyjednano pozatem

80% zniżkę kolejową

dla tych uczestników naszej wycieczki nadmorskiej, którzy mieszkają poza Wilnem. W ten sposób bajecznie tani pociąg prasy wileńskiej staje się dostępnym nawet dla mieszkańców najbardziej oddalonych miejscowości ziem północno-wschodnich. Dla przykładu i łatwiejszego zorjentowania się w korzyściach płynących z tej ostatniej zdobyczy, przytoczymy tu ceny biletów dojazdowych z kilku stacyj do Wilna:

Z Lidy

III klasą 1 zł. 40 gr., II klasą 2 złote 10 gr.

z Baranowicz

III klasą 2 zł. 80 gr., II klasą 4 zł. 20 gr.

z Nowojelni

III klasą 2 zł. 10 gr., II klasą 3 zł. 15 gr.

z Mołodeczna

III klasą 1 zł. 70 gr., II klasą 2 zł. 55 gr.

Zniżki te, obowiązujące również w drodze powrotnej, można uzyskać jedynie za okazaniem w kasie pasażerskiej wycieczkowej karty uczestnictwa, którą wysyłamy w liście poleconym po otrzymaniu przekazu pocztowego na zł. 21 (III klasa) lub zł. 31 (II klasa), z czego 1 złoty wynoszą koszta manipulacyjne i korespondencyjne. (Czytelnicy z Wilna dopłatami 1 zł. nie będą obciążani).

Pociąg wycieczkowy odejdzie z Wilna w dniu 11 sierpnia o godzinie 11 m. 30 przed północą, jednak listę jadących będziemy zmuszeni zamknąć w dniu 6 sierpnia.

Wycieczka do Turcji

W numerze niedzielnym podaliśmy wzmiankę o zamierzonym wyjeździe wycieczki Koła Turkologów Szk. Nauk Politycznych z Wilna do Turcji. Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów. Wycieczka odbędzie się pod protektoratem J. E. Prof. Chan Szapszała z 11 słuchaczami Szkoły Nauk Politycznych, członkami Koła Turkologów.

Z ramienia Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" za pośrednictwem którego wycieczka odbywa się, jedzie kurator oddziału wileńskiego p. Kazimierz Samurewicz.

Wycieczka nosi charakter naukowy, celem jej jest zapoznanie się z całokształtem zjawisk życia tureckiego na miejscu, dla uzupełnienia studjów teoretycznych w Kole.

Odjazd wycieczki nastąpi dzisiaj 2 sierpnia r. b. o godzinie 18.50 przez Lidę, Lwów na Śniatyn-Załucze. 4 sierpnia zwiedzenie Bukaresztu i o godz. 23 odjazd statkiem do Stambułu. Przyjazd do Stambułu 5 sierpnia o godz. 13.

Wycieczka podczas swego pobytu ma szczegółowo zwiedzić Stambuł, Brussę, Adampol (kolonja polska), Angorę oraz okolice tych miast.

—o:O:o—

Wpisy i zajęcia na U.S.B.

Nowy rok akademicki 1934/35 w Uniwersytecie Stefana Batorego rozpocznie się zgodnie z rozporządzeniem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia **1 września 1934 r.** Wpisy przyjmowane będą na wszystkich wydziałach od 24 września do dnia 6 pazdziernika rb. włącznie, wykłady zaś i ćwiczenia rozpoczną się dnia **8 października 1934 r.**

Rektorat przypomina, że do podań o przyjęcie winny być dołączone bezwarunkowo oryginały metryki urodzenia i świadectwa dojrzałości ośmioklasowej szkoły średniej ogólnokształcącej, oraz że w tym roku wszyscy nowowstępujący będą poddani badaniu lekarskiemu przez Uniwersytecką Komisję Lekarską. Szczegółowych informacyj co do wpisów udziela Sekretarjat oraz Kancelarje poszczególnych Dziekanatów.

ŚMIERĆ CZY WIĘZIENIE?

Po nieudanej kradzieży usiłował pozbawić się życia

Onegdaj dwaj zawodowi złodzieje Rudziński i Mikołaj Zingielewski, korzystając z nieobecności domowników przedostali się do mieszkania kupca Iwanowskiego (Zawalna róg Żeligowskiego) i poczęli pakować rzeczy.

Obaj — to starzy, doświadczeni złodzieje. — Niejeden raz odsiadywali już karę więzienia, przyczem Zingielewski stosunkowo niedawno opuścił mury wileńskiego „Sing-Sing".

Tym razem prześladowa ich pech. Zanim zdążyli spakować rzeczy zostali zauważeni przez dozorcę domu, który wszczął alarm. Rzucili się do ucieczki, lecz już na ulicy zostali przyłapani. Zingielewski nie dał jednak za wygraną. Wyrwał się z rąk trzymających go i począł uciekać ulicą Żeligowskiego.

Wpobliżu starostwa grodzkiego znowu został przyłapany. W tej chwili ukazał się w oddali posterunkowy. Zingielewski wyrwał się po raz drugi z rąk goniących i wychwyciwszy z kieszeni nóż do golenia (skradziony r. b. tegoż samego dnia) i ciął nim sobie po gardle. Rana jednak nie okazała się zbyt ciężką. Po nałożeniu opatrunku przewieziono Zingielewskiego do aresztu centralnego, gdzie czekał już nań drugi sprawca niefortunnej wyprawy — Rudziński (c)

Rekiny na wileńskim bruku

Wczoraj na ul. Rudnickiej zauważono niezwykły korowód furmanek z drzewem, na czele którego jechał cyklista i nawoływał mieszkańców do kupna. Cyklistą okazał się K. Czepski (Popowska 34), b. pracownik majątku p. Aleksandrowicza wpobliżu Niemenczyna.

W czasie, gdy Czepski zachwalał drzewo, zbliżył się do niego jakiś osobnik, który podał się za przemysłowca Brojdę i zakupił 15 mtr. drzewa, nie wpłacając jednak żadnej zaliczki i kazał je wieźć pod wskazany adres. Gdy Czepski przywiózł drzewo na ul. Rudnicką 15 okazało się, iż żadnego Brojdy tam niema. Czepski musiał zabrać zpowrotem drzewo. Gdy wyjechał na ulicę w dalszym ciągu zachwalając towar zwróciło się do niego kilku osobników, którzy długo targowali się, lecz nie nabywali drzewa, mimo, iż Czepski z powodu późnej godziny od dawał drzewo za pół ceny. Osobnikami — pośrednikami kierował „Brojdo", który po przybyciu policji został aresztowany. Okazało się bowiem, iż osobnik ten celowo wstrzymywał do późnej pory Czepskiego, by ten drzewo sprzedał zabezcen. Rzekomym Brojdą okazał się znany kombinator na gruncie wileńskim Jan Czapliński (Łokieć 8).

Exleśniczy drzewo(a było tego 8 wielkich fur) sprzedał zabezcen około godz. 1 po północy przy ul. Stefańskiej.

Czepski drzewo otrzymał tytułem odszkodowania za zwolnienie z pracy. (c).

Obóz „Straży Przedniej" w N. Trokach

W Nowych Trokach nad jeziorami rozgościł się warszawski okręgowy obóz męski „Straży Przedniej" w liczbie 115 uczestników.

Celem uczczenia „Marszu Kadrówki" w najbliższą niedzielę (5 bm.) młodzież zapali na polance leśnej obok jeziora uroczyste ognisko. Przewidziane są przemówienia, deklamacje, śpiewy, różne inscenizacje i koncert własnej orkiestry. — (Wstęp bezpłatny). Na tę uroczystość zaprasza wilnian komenda obozu.

Piloci Kolejowego Koła Szybowcowego

Zarząd Koła Szybowcowego zorganizował i przeprowadził kurs teoretyczny szybownictwa, który ukończyło 30 słuchaczów, ostatnio zaś zakończył dwumiesięczny kurs praktyczny na własnem szybowisku pod Wilnem.

W ub. niedzielę zebrała się spora gromada ciekawskich aby popatrzeć jak to się lata na cichych samolotach. Był to właśnie dzień zamknięcia kursu i rozdanie świadectw absolwentom. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. misjonarza Sowińskiego, vicedyrektor Kolei inż. Mazurowski wręczył nowokreowanym pilotom dyplomy, poprzedzając okolicznościowem przemówieniem.

Przemawiali również kpt. Pytel w imieniu Aeroklubu i jako komendant lotniczego przysposobienia wojskowego, inż. Peczke jako opiekun Koła, inż. Budkiewicz w imieniu Okręgu Kolejowego LOPP. Dziękował organizatorom i kierownikom w imieniu uczestników p. Czerwiński.

Dyplomy pilotów szybowcowych otrzymali następujący słuchacze:

Czerwiński Kazimierz, Dobrołowicz Władysław, Gławdzin Stanisław, Jankowski Leopold, Krepski Walenty, Kliks Stanisław (ojciec), Kliks Witold (syn), Kliks Jerzy Michniewczówna Felicja, Ossowski Jan, Puzilewicz Leon, Popławski Zygmunt, Szydłowski Wiktor.

Pomimo wielce niesprzyjających warunków atmosferycznych, odbyły się loty pokazowe które wykazały wcale solidną klasę techniczną i ładny styl lotu.

Loty pod kierunkiem instruktora p. Śnieżko Kazimierza wykonali piloci Czerwiński Kazimierz, Gławdzin Stanisław, Krepski Walenty, Mchniewiczówna Felicja, Szydłowski Wiktor, które odbyły się na najwyższem wzgórzu przeznaczonem do szkolenia na kategorję „B" przyczem należy podkreślić, że loty z wyżej omawianego wzgórza piloci wykonywali poraz pierwszy, zaś na przedpolu mieli las, który trzeb było forsować, tak że loty odbywały się ponad lasem.

Na zakończenie należy podkreślić wyjątkowe zasługi położone prz zorganizowaniu Koła i Kursu praktycznego Dyrekcji Kolejowej inż. Peczke, który nie szczędził trudów i pomocy.

Nagrody za walkę z przestępstwami przeciwko skarbowi

Władze skarbowe wyznaczyły szereg nagród pieniężnych dla urzędników skarbowych za ujawnianie przestępstw przeciw skarbowi państwa jak np. wykroczeń, monopolowych, przemytu i t. p.

Z sum tych będą udzielane nagrody K. O. P.-owi i Policji.

Niepowodzenie antywojennego dnia komunistycznego

Komunistyczny antywojenny dzień przeszedł na terenie Wilna i prowincji spokojnie. Wywrotowcy nigdzie nie przejawili żadnej akcji.

Na prowincji zatrzymano kilku agitatorów.

Olbrzymi połów ryb w pow. brasławskim

Z pow. brasławskiego donoszą, iż na terenie jezior tamtejszych w ostatnim tygodniu dokonano nienotowanych połowów ryb.

Złowiono około 20 tys. klg. różnej ryby. — W związku z tem wysłano transport ryb do Warszawy i Wilna.

Grad

Na terenie gminy derewnickiej spadł wielki grad, który wyrządził znaczne szkody w polu i ogrodach.

Na wileńskim bruku

POSYPAŁY SIĘ SZYBY I JABŁKA

Przy zbiegu ul. Niemieckiej i Żydowskiej wynikła awantura między kilku pijanymi. W trakcie bójki uczestnicy wybili szyby w księgarni Ch. Funka (Niemiecka 14) i wywrócili stragan z owocami R. Kapłan.

Policja jednego z uczestników bójki zatrzymała. (c).

PRZYBYLI Z LUBLINA.

Podczas wczorajszej obławy policyjnej w mieście aresztowano dwóch podejrzanych osobników M. Sajkowskiego i A. Kamińczaka z Lublina, którzy tłumaczą się iż przybyli do Wilna w poszukiwaniu pracy.

WYPADEK W GARBARNI.

W garbarni przy ulicy Popławskiej 30 podczas pracy robotnikowi R. Łanisowi (Betlejemska 1?) piła odcięła trzy palce lewej ręki. — Łanisa pogotowie odwiozło do szpitala. (c)

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 2 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń: 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu, 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Koncert· 13.00· Dziennik południowy; 13.05: Audycja dla dzieci; 13.20: Utwory Mozarta (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Reportaż muzyczny; 17.00: „Wyprawa na łodzi Pickwick"; 17.15: Wesoła audycja muzyczna; 18.00: „O zaburzeniach jelitowych u dzieci w lecie" — odczyt; 18.15: Słuchowisko; 19.00: Rezerwa; 19.15: Muzyka taneczna; 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe; 20.12: Muzyka lekka; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codzienny odcinek powieściowy; 21.12: Koncert popularny; 22.00: „Złoto Bałtyku", 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka; 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy, uczęstnicy Zjazdu

PIĄTEK, dnia 3 sierpnia 1934 r.

6,30: Pieśń; 6,35: Muzyka; 6,38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30· Rozmaitości. 11.57· Czas. — 12.00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05. Przegląd prasy. 12,10: Bizet — Fragmenty z op. „Carmen". 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Koncert. 13.55: „Z rynku pracy". 14,00: Wiadomości eksportowe; 14,05: Audycja dla dzieci młodszych. 16.00: Muzyka lekka. 17,00: Audycja dla chorych. 17,30: Recital śpiewaczy. 18,00: Dzień powszedni polskich rybaków. 18,15: Jazz na dwa fortepjany. 18,45: Pogadanka lotnicza. — 18,55: Program na sobotę. 19,00: Capstrzyk. — 19.15: Ze spraw litewskich. 19,25: Rozmaitości. 19.30: Muzyka lekka (płyty). 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Rezerwa. 20,12: Koncert symfoniczny. 21,00: Dziennik wieczorny. 21.10: Przegląd prasy rolniczej. 21,20: Koncert z Warszawy. — 22,00: „W dwudziestą rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny". 22,15: Koncert życzeń (płyty). — 23.00: Kom. met. 23,05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin.

Na powodzian

— **Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan** m. Wilna i Województwa Wileńskiego odczuwając potrzebę niezwłocznego przyjścia z pomocą zrujnowanym powodzią w dniu 31 lipca r. b. uchwalił asygnować z własnych sum na pomoc powodzianom 125 zł., którą to kwotę przelać na konto PKO.

Jednocześnie Zarząd Związku wzywa swych Członków do składania ofiar.

W tym celu będzie delegowany od Związku z upoważnieniem i listą składek członek Zarządu. Zarząd ma niezwłoczną nadzieję, że na liście ofiarodawców nie zbraknie żadnego kupca dla ulżenia doli nieszczęśliwych naszych braci.

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje,e stan rachunku Nr. 1354 w Wil. Woj. Kom. Pomocy Ofiarom powodzi przedstawia się następująco:

Saldo wpłat z dnia 30 lipca 34 r. — 2090.38.

Zygmunt Nagrodzki, Zawalna — 10 zł.

Pioromoncki Tartak Parowy — 10 zł.

Sekcja Eksportowa Materjałów Tartych w Wilnie 500 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna — 250 zł.

Dyrekcja i Pracownicy Kom. Kasy Oszczędności m. Wilna 1 proc. poborów miesięcznych 79,75 zł.

N. N. — 0,50 zł.

Dom Bankowy N. Kleck i J. Lewin 25 zł.

Ogółem wpłacono do dnia 1 sierpnia 1934 r. zł. 2965,64.

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dniu 1 sierpnia przedstawiał się następująco:

Ogółem wpłacono do nia 1 sierpnia 1934 r. zł. 2.965.64. Karol Słotyński zł. 10, Parowa Fabryka Konserw „Bałtyk" zł. 100. Przemysł Leśny Ch. Basman i N. Smoleński zł. 25. Ogółem wpłacono do nia 2 sierpnia 1934 r. zł. 3.100.64.

— **Biuro Wileńskiego Woj. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi** mieści się przy ul. Św. Anny 2 (lokal BBWR.) tel. 13—13. Godziny urzędowania od 9—15.

Wszelkie ofiary gotówkowe należy składać na PKO. w Wilnie. Konto Nr. 15.555, lub w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym na rachunek bieżący Komitetu Nr. 1354 (ul. Mickiewicza 8). Ofiary w naturze przyjmuje biuro ul. Św. Anny 2.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 9

1 sierpnia wysłaliśmy 7-mą skolei przesyłkę na Imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: cukier, mąkę, ryż, kaszę i suchary, są to dary Orląt — Bartla Tadeusza, Bielasza Wacława, lat 14, Boruckiego Teodora lat 10, Gudrowskiego Ryszarda lat 6.

Orlęta!

Bierzemy udział w dorocznym święcie Wymarszu 1-szej Kadrowej (6 sierpnia 1914 roku) w dniu 4 i 5 sierpnia, pod hasłem wzmożenia akcji pomocy braciszkom z Małopolski.

Wzywam wszystkich do stawiennictwa na codzienne zbiórki. Pamiętajcie o przygotowywanem widowisku. Dyżury przyjmuje codziennie zapisy w godzinach od 9 do 12 w lokalu przy ulicy Wielkiej 68 m. 2.

Orlęta!

W tej chwili główną naszą troską i wysiłkiem jest „pomoc braciszków Małopolsk!"

Komendant **St. Bartek** Pdchr. Z. S.

Kina i Filmy

„PRZYJACIELE I KOCHANKOWIE"

(Helios).

Film ma stwierdzić, że miłość jest silniejsza niż przyjaźń. Problem bardzo względny. Tu przyjaźń djabli wzięli, w taki jednak sposób, że względność zagadnień została jeszcze bardziej podkreślona. Jeden z przyjaciół wytrzymał, drugi nie wytrzymał. Pierwszy to ten.. szczęśliwszy.

Najsilniejsza z tego towarzystwa jest kobieta. Jest najbardziej wytrzymała. Po pierwsze, ma sadystycznego manjaka za męża. Po drugie — kochanek jej wyjeżdża na 2 lata do Indyj. Po trzecie — ona przez ten czas dochowuje mu wierności, mimo, że mąż ją tłucze, mimo, że poznaje bardzo, a bardzo przystojnego porucznika, mimo, że zaręcza się z kim innym, mimo, że kochanek, ją potem „odpycha" mimo wreszcie, że kochankiem tym jest Adolf Menjon, stary, pomarszczony, i brzydki, pozatem doskonały jako sierżant legji cudzoziemskiej, wiecznie pijany, podstarzały doktór w przepięknem „Pożegnaniu z bronią", pozatem dobry w bardzo wielu ostro zarysowanych, postaciach charakterystycznych, ale, nie nadający się do postaci mdłych dżentelmenów. Dobry jest do typów, o barwach bardzo kontrastowych tylko kto zrobił z niego wytwornisia sans reproche — nie wiem. Te wąsiki, te baczki... Kamerdyner, kelner, szwajcar, maitre d'hotel, elegant małomiasteczkowy — owszem, ale „dżentelmen"? Chyba w guście yankesów...

Zwłaszcza dla Lili Damita, może najbardziej zmysłowej (i to bardzo wyrafinowanie) „szampańskiej" artystki ekranu. Osoba o takiem emploi, wybiera dosyć wybrednie. Wątpię czyby wytrwała w wierności dla Adolfa Menjou, który notabene, niewiadomo czy powróci z tych Indyj, i przy takim potworze, jakiego robi z powodzeniem Eryk Stroheim, i nie uciekłaby z tak przystojnym i miłym porucznikiem, jak przyjaciel kpt. Robertsa (Menjou), choćby nawet ten porucznik także jechał do Indyj.

Poza tem wszystkiem jest stanowczo przeładowanie djalogów w tym filmie. Nad program groteska Iwerksa, jeszcze zadawalająca, choć już od tych rzeczy wymagamy więcej. Choćby np., barwy. **(sk.)**

KRONIKA

Czwartek 2 Sierpień

Dziś: N.M.P. Anielskiej Stefana
Jutro: Szczepana M.

Wschód słońca — godz. 3 m. 31
Zachód słońca — godz. 7 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 755
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 14
Opad 4.7
Wiatr południ.-zach.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: przelotne opady

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa. Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska: Po przejściu burz lub opadów pochodzenia burzowego zachmurzenie zmienne z zanikającemi deszczami. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Pozostałe dzielnice: przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz. Ciepło. Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane z południo-zachodu i zachodu.

ADMINISTRACYJNA

— KLATKI SCHODOWE MUSZĄ BYĆ OŚWIETLANE. W związku ze stwierdzeniem, że dozorcy lekceważą przepisy o oświetlaniu klatek schodowych, władze administracyjne postanowiły przeprowadzić lotne lustracje klatek schodowych. W wypadku stwierdzenia uchybień winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

MIEJSKA

— POSIEDZENIE PRZYSZŁEJ RADY MIEJSKIEJ MAJĄ ODBYWAĆ SIĘ W IZBIE PRZEM. HANDL. W związku ze zbliżającym się terminem zwołania pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej, w magistracie rozważana jest kwestja odpowiedniej sali, gdyż wobec zwiększonego składu Rady Miejskiej obecna sala posiedzeń będzie stanowczo za mała. Ostatnio powstał projekt odbywania posiedzeń przyszłej Rady Miejskiej w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej.

— MAGISTRAT BUDUJE OBECNIE W RÓŻNYCH PUNKTACH MIASTA 18 SŁUPÓW BETONOWYCH, które będą służyły do naklejania ogłoszeń i reklam.

GOSPODARCZA

— NA TERENIE WILEŃSZCZYZNY BAWIŁA GRUPA PRZEMYSŁOWCOW FRANCUSKICH, która żywo interesowała się sprawą zakupu większej partji drzewa i papierówki.

Przemysłowcy francuscy poczynili zamówienia.

— OGÓRKI DO FRANCJI. W ostatnich dniach zagranicę, przeważnie do Francji z Wileńszczyzny odeszło około 20 tys. klg. ogórków. Dalszy transport ogórków odejdzie niebawem.

— WYDZIAŁY WYMIAROWE ZAMIAST KOMISYJ SZACUNKOWYCH. Poczynając od 1 października mają być zniesione Komisje Szacunkowe, na ich miejsce utworzone zostaną wydziały wymiarowe przy wileńskiej Izbie Skarbowej. W związku z tem nastąpiła już nominacja naczelników wydziałów wymiarowych.

Równocześnie rozszerzony został zakres kompetencyj Komisyj odwoławczych oraz zwiększono liczbę członków w Komisjach.

Posiedzenie komisyj będą płatne. Członkowie będą pobierali za posiedzenie wynagrodzenie w wysokości 12 złotych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Centrala (Biuro) Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości** m. Wilna i woj. wileńskiego — przeniosło się z dn. 1 bm. z ul. Gdańskiej Nr. 1 — na ulicę Adama Mickiewcza Nr. 22-a m. 17 w podwórzu (dom Pimonowa).

— ZARZĄD CHORU AKORD **zawiadamia** swych członków, że po przerwie wakacyjnej próby rozpoczynają się dnia 3 sierpnia b. r. w lokalu chóru, ul. Królewska 3—4. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Senator Lindhagen** przyjął wczoraj na konferencji prezesa zarządu Żyd. Gminy Wyzn. w Wilnie p. Kruka, który poinformował go o położeniu ludności żydowskiej w Wilnie.

— **Żyd. Gmina Wyznaniowa** w Wilnie uchwaliła wysłać telegraficznie na ręce Krakowskiej Żyd. Gminy Wyzn. 500 zł. jako pomoc dla powodzian.

RÓŻNE.

— W CIĄGU UBIEGŁEGO MIESIĄCA MIEJSKIE POGOTOWIE RATUNKOWE interwenjowało w 1156 wypadkach, w tem wyjazdów było 535.

W porównaniu z miesiącem poprzednim, daje się zauważyć lekki spadek liczby nagłych wypadków.

— NOWA PRZYSTAŃ POLICYJNA. Wkrótce mają być rozpoczęte roboty przy budowie policyjnej przystani wioślarskiej. Nowa przystań ma stanąć wpobliżu kościoła św. Rafała. Policja domaga się wybudowania przystani na koszt miasta.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Katia - tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś ukaże się po raz 10-ty po cenach zniżonych — barwna, pełna wytwornego humoru i zabawnych sytuacyj, odznaczająca się pięknemi melodjami operetka Gilberta „Katia-tancerka“, która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

W roli tytułowej czaruje słuchaczy pięknym swym głosem znakomita artystka J. Kulczycka. Rolę Wielkiego Księcia odtwarza wybitny artysta operowy R. Peter w otoczeniu całego zespołu artystycznego z Łasowską, Domosławskim i Szczawińskim na czele. Wielkie urozmaicenie widowiska stanowi balet w układzie J. Ciesielskiego.

Ceny zniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **„Ptasznik z Tyrolu w „Lutni“.** Przygotowania do najbliższej premjery „Ptasznik z Tyrolu“ odbywają się w całej pełni pod reżyserją M. Domosławskiego. Przepiękna ta operetka ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej i nowej efektownej wystawie.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie Po-Bernardyńskim.** Dziś we czwartek 2 sierpnia o godzinie 8,30 wiecz. Gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego, pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie p. Wł. Wasiljewa. Odegrana zostanie sztuka w 3-ch aktach z życia Sowietów „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina.

Jutro w piątek 3 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina.

—ooo—

Kiedy Hitler upadnie?

Przepowiednie angielskiego jasnowidza

Bruce Lockhard, pisujący w „Evening Standard“ pod pseudonimem Londoner, zamieścił rozmowę, jaką miał z pewnym jasnowidzem, który przepowiadał, że dnia 23 sierpnia nastąpi w Niemczech koniec Hitlera.

Rozmowa odbyła się w czasie przejażdżki omnibusem. W pewnej chwili jasnowidz pożegnał Lockharda oświadczając, iż wysiada, ponieważ w ciągu 10 minut w omnibusie tym znajdzie się trup. Istotnie w kilka minut nastąpiła katastrofa samochodowa, mianowicie zderzenie się omnibusu, w którym jechał Lockhard, z drugim omnibusem, który został rozbity, przyczem jeden z pasażerów został ciężko ranny. Przeniesiony do omnibusu, w którym znajdował się Lockhard, pasażer ten w ciągu kilku minut wyzionął ducha. Po Londynie krążą już fantastyczne wieści o przepowiedni, powtórzonej przez popularnego dziennikarza i zgodnie z narodowym nałogiem robione są zakłady, czy przepowiednia co do Hitlera spełni się.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 9.V. 1934 r.

285. III. Firma: „Przedsiębiorstwo Asenizacyjne — Auto-asenizacja. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Na likwidatora powołano Mojżesza Feldmana, zam. w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 3 m. 19. Zgłoszono otwarcie likwidacji spółki. 700/VI.

458. II. Firma: „Opołło, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Na likwidatora powołano Szmula Frydmana, zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 15—14. Zgłoszono otwarcie likwidacji spółki. 702/VI

W dniu 15.VI. 1934 r.

332. II. Firma: „Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych Ruch, Spółka Akcyjna“ Oddział w Wilnie został zlikwidowany i wykreśla się z rejestru. 701/VI.

W dniu 25.V. 1934 r.

84. XI. Firma: „Nowo-Werkowska Fabryka Papieru, Spółka Akcyjna“. Zarząd Spółki stanowią: inż. Jakób Szwarc, dr. Lejba Szwarc, Roman Ruciński, Jakób Kalmanowicz i Wiktor Gurland. Zmiany Zarządu dokonano na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów spółki w dn. 26 kwietnia 1934 r. zaprotokułowanem przez Aleksandra Rożnowskiego, Notarjusza w Wilnie i wciągnięto do repertorjum za rok 1934 pod Nr. 1670. 703/VI

552. III. Firma: „Dźwiękowy Teatr Świetlny „Pan“ — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Na likwidatorów powołano zam. w Wilnie: Ewela Baskinda — przy ul. Subocz 6-a i Rebekę Zamsztejgmanową — przy ul. Mostowej 9—15. Zgłoszono otwarcie likwidacji spółki. 704/VI

W dniu 12.V. 1934 r.

533. IV. Firma: „Centrogum — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Zarząd obecnie stanowią, zam. w Wilnie przy ul. Rudnickiej 10: Eljasz-Aron Weles i Roza Weles. Zmiana zarządu dokonana na mocy aktu, zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem, Notarjuszem w Wilnie w dn. 20 marca 1934 roku za Nr. 660. 705/VI.

W dniu 15.VI. 1934 r.

614. I. Firma: „Arkol — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Wobec przejścia firmy: „Arkol — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ na firmę jednoosobową: „Fajwusz Szamaj — Arkol“, pomieniona firma została przeniesiona pod Nr. 13643, Dział A. Na mocy aktu cesji, zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dn. 30 grudnia 1933 roku za Nr. 3956. Abram Fejgelson scedował wszystkie swe udziały w spółce na rzecz Chany Kugiel i wystąpił ze spółki, następnie zaś na mocy aktu cesji, zeznanego przed tymże Notarjuszem Buyko w dn. 24 marca 1934 r. za Nr. 973 Chana Kugiel scedowała te udziały na rzecz pozostałego spólnika Fajwusza Szamaja i wystąpiła również ze spółki. „Fajwusz Szamaj—Arkol“. Sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba w Wilnie, ul. Szpitalna 11. Przedsiębiorstwo istnieje od 1933 roku. Właściciel Fajwusz Szamaj, zam. w Wilnie, przy ul. Szopena 3. 706/VI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis